

DARIUSZ JEZIORNY

BRYTYJSKIE FOREIGN OFFICE WOBEC SOWIECKICH INICJATYW NA RZECZ ZAGWARANTOWANIA NIEPODLEGŁOŚCI PAŃSTWOM BAŁTYCKIM (1933–1934)

13 grudnia 1933 r. dyplomacja sowiecka wystosowała wobec rządu polskiego sugestię ogłoszenia wspólnej deklaracji obrony niezawisłości politycznej i ekonomicznej państw bałtyckich. W razie jej zagrożenia Moskwa i Warszawa miałyby podjąć natchmiastowe konsultacje. Przedstawiając swą propozycję, ludowy komisarz spraw zagranicznych ZSRS, Maksym Litwinow, wyjaśniał Juliuszowi Łukasiewiczowi (wówczas postowi polskiemu w Moskwie), że nie chodzi mu o sojusz wojskowy z Polską, ale o przestrożę wystosowaną wobec Niemiec. Warszawa, negocjując w tym właśnie czasie ze stroną niemiecką tekst deklaracji o niestosowaniu przemocy, postanowiła grać na zwłokę. Dopiero po udanych rozmowach z Berlinem postawa polskiego ministra spraw zagranicznych, Józefa Becka, stała się jednoznacznie negatywna wobec sugestii płynących z Kremla. Tam natomiast postanowiono 28 marca 1934 r. złożyć podobną propozycję rządowi Adolfa Hitlera, argumentując, że byłby to znakomity wstęp do poprawienia złych wówczas stosunków sowiecko-niemieckich. Efekt zgłoszonych w Moskwie propozycji był taki sam jak za pierwszym razem. Berlin odrzucił koncepcję sowiecką, co spowodowało nasilenie ataków propagandowych, zarówno prasy sowieckiej, jak i różnorodnych organów Międzynarodówki Komunistycznej, na agresywne zamiary „faszyzmu niemieckiego”. Wydaje się, że strona sowiecka zamarkowała chęć odnowienia współpracy z Berlinem tylko po to, żeby taki atak móc podjąć.

W literaturze przedmiotu obie te sowieckie inicjatywy znalazły już swoje miejsce. Problem wysunięcia propozycji pod adresem Polski jest o wiele szerzej opisany, choć doczekał się zróżnicowanych interpretacji¹. Natomiast o inicjatywie ZSRS wystosowanej wobec Niemiec pojawiają się raczej tylko wzmianki w większych opracowaniach,

¹ Zob. S. Gregorowicz, *Sprawa deklaracji bałtyckiej na tle polityki Polski wobec Niemiec i Związku Sowieckiego na przełomie lat 1933/34*, [w:] *Z dziejów polityki i dyplomacji polskiej. Studia poświęcone pamięci Edwarda hr. Raczyńskiego Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej na Wychodźstwie*, red. H. Bulhak i in., Warszawa 1994, s. 317–331; S. Gregorowicz & M. J. Zacharias, *Polska — Związek Sowiecki. Stosunki polityczne 1925–1939*, Warszawa 1995, s. 90–105; M. J. Zacharias, *Polska wobec zmian w układzie sił politycznych w Europie w latach 1932–1936*, Warszawa 1981, s. 114–123; W. Materski, *Tarcza Europy. Stosunki polsko-sowieckie 1918–1939*, Warszawa 1994, s. 278–284; A. Skrzypek, *Strategia Pokoju. Radziecka polityka zbiorowego bezpieczeństwa w Europie 1932–1939*, Warszawa 1979, s. 103–111, 117–118; M. Leczyk, *Polityka II Rzeczypospolitej wobec ZSRR w latach 1925–1934*, Warszawa 1976, s. 342–346.

które pozostawiono bez komentarzy² lub opisywano je w duchu korzystnym dla Moskwy³. Różnorodność ocen celów i metod sowieckiej polityki zagranicznej w latach 30. XX wieku, w tym inicjatyw dotyczących państw bałtyckich, spowodowana jest utrudnionym dla historyków dostępem do wielu archiwaliów mimo rozpadu Kraju Rad w 1991 r., co zaowocowało domysłami. Nowe światło na te sprawy rzucają materiały niedawno opublikowane przez historyków rosyjskich, wciąż jeszcze niepełne, ale pozwalające na formułowanie bardziej obiektywnych ocen⁴. Celem niniejszego artykułu jest przedstawienie stanowiska brytyjskiego Foreign Office wobec płynących z Kremla projektów⁵, które zostały w Londynie zauważone.

Państwa bałtyckie, podobnie jak cały region Europy Środkowo-Wschodniej, nie należały do obszarów istotnych z punktu widzenia brytyjskich interesów. Jako kraje małe nie odgrywały one żadnej roli dla bezpieczeństwa Imperium. Stąd też wystąpienia ich przedstawicieli spotykały się z przeciętnym zainteresowaniem brytyjskiej dyplomacji, a niejednokrotnie nawet z drwinami urzędników FO. Niepodległość Litwy, Łotwy, Estonii oraz Finlandii była cały czas zagrożona, ale po dojściu do władzy w Niemczech Adolfa Hitlera, słynącego z enuncjacji o poszukiwaniu „przestrzeni życiowej” dla narodu niemieckiego we wschodniej części Europy, niepokój w stolicach wszystkich czterech krajów wzrósł. Zaznaczyć jednakże trzeba, że działo się tak nie tylko ze względu na aktywność niemiecką nad Bałtykiem. Stąd w kręgach dyplomatycznych i w prasie państw bałtyckich krążyły najrozmaitsze pomysły, jak można by bezpieczeństwo własne zwiększyć. Były one często inspirowane przez czynniki zewnętrzne i wyglądały niepoważnie (np. koncepcja neutralizacji całego obszaru lub też utworzenia wielkiego bloku państw nadbałtyckich złożonego z Danii, Norwegii, Szwecji, Finlandii, Estonii, Łotwy, Litwy i Polski), co tym bardziej narażało kraje bałtyckie na uszczypliwe uwagi brytyjskich dyplomatów⁶.

Z perspektywy Londynu państwa bałtyckie posiadały jakiegokolwiek znaczenie tylko z powodu zainteresowania sytuacją strategiczną nad Bałtykiem oraz polityką większych

² M. J. Zacharias, op. cit., s. 137–138; A. Skrzypek, *Niemcy w polityce Związku Radzieckiego w latach 1929–1935*, [w:] *Niemcy w polityce międzynarodowej 1919–1939*, t. II: *Lata wielkiego kryzysu gospodarczego*, red. S. Sierpowski, Poznań 1992, s. 200–201; S. Zerko, *Niemiecka polityka zagraniczna 1933–1939*, Poznań 2005, s. 104; Z. S. Bielousowa, *Sowieckij Sojuz i jewropiejskije problemy: 1933–1934 gody*, „Woprosy Istorii” 1999, No 10, s. 60; J. Hochman, *The Soviet Union and the Failure of Collective Security, 1934–1938*, Ithaca 1984, s. 96.

³ J. Haslam, *The Soviet Union and the Struggle for Collective Security in Europe, 1933–1939*, London–Basingstoke 1984, s. 36–37; G. Roberts, *The Soviet Union and the Origins of the Second World War. Russo–German Relations and the Road to War, 1933–1941*, Basingstoke–London 1995, s. 16–17; M. Leczyk, op. cit., s. 353; A. Skrzypek, *Strategia...*, s. 121–125.

⁴ O. Ken & A. Rupasow, *Politiuuro CK WKP(b) i otnoszenija SSSR s zapadnymi sosiednimi gosudarstwami (koniec 1920 — 30-ch gg.)*, *Problemy. Dokumenty. Opyt Kommentarija*. Czast' I: 1928–1934, Sankt Petierburg 2000, s. 18–19, 103–108, 366–369, 373–374, 381–382, 405–406, 414–424, 428–431.

⁵ Na ten temat dość skromne uwagi, i to tylko w kontekście deklaracji polsko-sowieckiej, poczyniła M. Nowak-Kiełbikowa, *Polska — Wielka Brytania w dobie zabiegów o zbiorowe bezpieczeństwo w Europie 1923–1937*, Warszawa 1989, s. 389–392.

⁶ Np. The National Archives, Londyn (dalej NA), Foreign Office (dalej FO) 371/17185, N2191/2191/59, uwagi R. Speaighta (3. sekretarz w Departamencie Północnym FO, któremu podlegały sprawy państw bałtyckich) z 31 III 1933 („we wszystkich trzech państwa bałtyckich produkuje się bezpodstawne pogłoski o możliwych przyszłych kombinacjach, gdy tylko coś wydarzy się w Europie” — co odnosiło się do przejęcia władzy w Niemczech przez Adolfa Hitlera); ibidem, N2667/2191/59, uwagi L. Colliera (szef Departamentu Północnego w FO) z 17 IV 1933 („Litwa to kraj, który irytuje wszystkich swych sąsiadów”).

krajów regionu, głównie Niemiec i Związku Sowieckiego⁷. Raporty na temat sytuacji międzynarodowej, nadchodzące z Rygi, analizowały po dojściu Adolfa Hitlera do władzy głównie wzrastające wpływy nazistowskie w Estonii oraz na Łotwie i Litwie, jak również możliwe konsekwencje ekspansji ideologicznej nazistów⁸. W mniejszym stopniu zauważano zaangażowanie na tym terenie przedstawicieli innych sąsiadów. Dążenia Polski określano jako chęć utrzymywania jak najlepszych stosunków z Estonią i Łotwą, ażeby w razie napaści sowieckiej wszystkie trzy państwa mogły stworzyć wspólny front. Nie bez znaczenia było w tym kontekście wyciąganie od Łotyszy i Estończyków informacji na temat stanu Armii Czerwonej. W przypadku kontaktów na linii Warszawa–Tallin przyjacielska zażyłość była wręcz demonstracyjnie podkreślana, a postacią kreującą w Estonii taki wizerunek był ppłk Andrzej Liebich, polski attaché wojskowy⁹. Działalność półpreda sowieckiego w Kownie, którym był Michaił Karskij, ograniczała się wówczas do czynnego przeciwstawiania się utworzeniu bloku państw bałtyckich i była bez wątpienia skuteczna¹⁰. Oznaczało to zainteresowanie Moskwy, aby nie dopuścić do bliższej współpracy Helsinek, Tallina, Rygi i Kowna w kwestiach polityki międzynarodowej, ale wniosek taki nie pojawiał się w wywodach dyplomatów brytyjskich, co oznacza, że ten cel polityki sowieckiej pozostawał niezauważony. Natomiast dostrzeżono, iż sowiecki attaché wojskowy zajmował się zbieraniem informacji o armiach państw bałtyckich na wypadek wojny z ZSRS¹¹.

Wynikało z tego, że przedstawiciele dyplomacjczy Wielkiej Brytanii częściej zauważali hałaśliwą działalność nazistów niż o wiele bardziej wyważone kroki Moskwy. Do Londynu nie dotarły też informacje o poufnych rozmowach, jakie toczył w Warszawie w lipcu 1933 r. nieoficjalny wysłannik Josifa Stalina, Karl Radek. W czasie wielokrotnych rozmów z Bogusławem Miedzińskim, redaktorem naczelnym „Gazety Polskiej”, na tysiące sposobów zapewniany był on, że Polska nigdy nie podejmie antysowieckich kroków zbrojnych we współpracy z Niemcami. Ale w trakcie przedostatniej rozmowy z Miedzińskim zaproponował pomoc Związkowi Sowieckiego dla Polski w razie wojny niemiecko–polskiej, która mogłaby się m.in. zmaterializować poprzez koncentrację Armii Czerwonej na północnym zachodzie kraju w celu szachowania Prus Wschodnich¹². Warto zauważyć, że w przypadku braku wspólnej granicy sowiecko–niemieckiej możli-

⁷ Świadczy o tym choćby fakt, że w latach 30. Wielka Brytania posiadała tylko jednego dyplomata w randze posła (w omawianym okresie był nim sir Hughe Knatchbull–Hugessena) z siedzibą w Rydze, oddelegowanego łącznie do Estonii, Łotwy i Litwy. Natomiast w Tallinie stacjonował jedynie konsul, Arthur Hill a w Kownie chargé d'affaires, Thomas Preston. Swą korespondencję z Londynem prowadzili oni zwykle za pośrednictwem Rygi, co znacznie wydłużało czas jej docierania do centrali.

⁸ NA, FO 371/17184, N1858/1858/59, depesza Knatchbull–Hugessena do J. Simona (szef FO w latach 1931–1935), Tallin, 1 III 1933; ibidem, N2199/1456/59, list Knatchbull–Hugessena do Colliera, Ryga, 9 III 1933; NA, FO 371/17185, N2191/2191/59, depesza Knatchbull–Hugessena do Simona, Ryga, 15 III 1933; ibidem, N8948/2191/59, depesza Hilla do Knatchnull–Hugessena, Tallin, 9 XII 1933 (inf. dotarła do Londynu 18 XII).

⁹ Ibidem, N2660/2660/59, depesza Knatchbull–Hugessena do Simona, Ryga, 29 III 1933. Więcej o działalności Liebicha w Tallinie i Rydze: P. Łossowski, *Stosunki polsko–estońskie 1918–1939*, Gdańsk 1992, s. 99–110.

¹⁰ NA, FO 371/17185, N2667/2191/59, depesza Knatchbull–Hugessena do Simona, Ryga, 29 III 1933; ibidem N3076/2191/59, depesza Prestona do Knatchbull–Hugessena, Kowno, 8 IV 1933 (inf. dotarła do Londynu 26 IV); ibidem N3518/2191/59, depesza Prestona do Knatchbull–Hugessena, Kowno, 28 IV 1933 (inf. w Londynie 10 V). O niechęci Związku Sowieckiego do idei ententy bałtyckiej i ewolucji postawy Moskwy w tej kwestii w 1934 r. zob. w O. Ken & A. Rupasow, op. cit., s. 368, 430–431.

¹¹ NA, FO 371/17185, N2660/2660/59, depesza Knatchbull–Hugessena do Simona, Ryga, 29 III 1933.

¹² B. Miedziński, *Pakty wilanowskie*, „Kultura” 1963, nr 7/189–8/190, s. 119–120.

wość grożenia Niemcom byłaby jednoznaczna z wkroczeniem Armii Czerwonej na terytoria państw bałtyckich, a może także Polski. Wskazuje to na rzadko dostrzegany fakt, że Moskwa już wówczas myślała o jakiejś formie „legalnego”, czyli bez pogwałcenia istniejących umów międzynarodowych, wprowadzenia swych wojsk na teren państw bałtyckich.

W Londynie nie widziano wówczas takiego niebezpieczeństwa. Dochodzące rzadko do Foreign Office opinie prasy wydawanej w Estonii, a także na Łotwie, że Związek Sowiecki jest krajem znacznie groźniejszym niż hitlerowskie Niemcy, w ogóle nie znajdowały zainteresowania¹³. Z drugiej strony przyznać trzeba, że szerzej komentowany przez urzędników Departamentu Północnego artykuł zamieszczony w „Izwiestiach” z 18 października 1933 r., utożsamiający estoński ruch kombatantów z faszyzmem i oskarżający go o finansowanie przez III Rzeszę oraz niemieckich baronów mieszkających w państwach bałtyckich, został określony jako „groteskowe niezrozumienie warunków w Estonii”. Takie postawienie sprawy dezawuowało wprawdzie wynurzenia autora tekstu, ale nie brało pod uwagę, że jego intencją mogło być zdyskredytowanie osób walczących o władzę i zmianę systemu rządów w Tallinie oraz zaprezentowanie argumentów do jakiejś formy interwencji na terytorium sąsiada. A można było wyciągnąć taki wniosek po końcowej części artykułu, która stwierdzała, że „Związek Sowiecki oczywiście nie może pozostać obojętny wobec tych wydarzeń [...]. Klasa robotnicza i chłopstwo pracujące Estonii mobilizują swe siły do walki z faszyzmem pod przewodnictwem partii komunistycznej”¹⁴. Zupełny brak reakcji dyplomatów brytyjskich miał miejsce, gdy w „Izwiestiach” z 17 grudnia 1933 r. pojawił się tekst Karla Radka zatytułowany „Niemiecki imperializm i faszyzacja państw bałtyckich”. Rozpatrując sytuację w Finlandii, Estonii i na Łotwie, sowiecki publicysta udowodniał, że we wszystkich tych krajach tendencje faszystowskie przejawiają podobną cechę charakterystyczną, co w Niemczech. Miała nią być niechęć wobec ZSRS. Powołując się na gazety niemieckie, Radek dowodził, iż trwająca ówczesnie asymilacja państw bałtyckich przez Niemcy zakończy się, po rozwiązaniu kwestii „korytarza” pomorskiego, wyprowadzeniem z tych terenów uderzenia na wschód. Oznaczać to miało nie tylko lokalne znaczenie przemian dokonujących się w Estonii i na Łotwie, ale chodziło też o przygotowanie „do realizacji planów Hindenburga, Ludendorffa i von der Goltza”. Tak samo sformułowane zaniepokojenie rozwojem sytuacji na Łotwie i w Estonii wyraził w swoim słynnym przemówieniu z 29 grudnia 1933 r. Maksym Litwinow. Z kolei „Prawda” z 25 grudnia 1933 r. przypisywała Finlandii inicjatywę tworzenia antysowieckiego bloku pod przewodnictwem Niemiec. Autor artykułu nawoływał wszystkich tych, którym w państwach bałtyckich droga była idea pokoju, by nie zapominali, że taki szeroki „blok bałtycko-skandynawski pod przewodnictwem faszyzmu niemieckiego nie może być elementem pokoju”¹⁵. Ten ostatni pomysł uznany został przez Terence’Shone’a (1. sekretarz w Departamencie Północnym FO) za „wysoce nieprawdopodobny”, ale przyjęty zarazem za usprawiedliwienie podnerwowania w Związku Sowieckim w perspektywie zbliżenia Polski z Niemcami¹⁶.

¹³ Zob. np. NA, FO 371/17245, N7029/7/38, Press Report z 26 IX 1933.

¹⁴ NA, FO 371/17185, N7775/2191/59, depesza W. Stranga (chargé d'affaires Wielkiej Brytanii w ZSRS do jesieni 1933 r.) do Simona, Moskwa, 22 X 1933 oraz uwagi Speaighta, R. Howe’a (1. sekretarz w Departamencie Północnym FO) i Colliera z 30–31 X 1933.

¹⁵ NA, FO 371/18315, N125/53/38, depesza lorda Chilstona (ambasador brytyjski w Moskwie od XI 1933 r.) do Simona, Moskwa, 28 XII 1933; NA, FO 371/18297, N136/2/38, depesza Chilstona do Simona, Moskwa, 31 XII 1933.

¹⁶ NA, FO 371/18297, N140/2/38, uwagi Shone’a z 9 I 1934.

Państwa bałtyckie odbierały tego typu enuncjacje z dużym niepokojem. Ale kolejne poruszenie zostało wywołane negocjacjami polsko–niemieckimi, które zakończyły się wydaniem wspólnego komunikatu z 15 listopada 1933 r. o woli wyeliminowania agresji z wzajemnych stosunków. Moskwa zdecydowanie nie była zachwycona tymi rozmowami i perspektywą porozumienia Polski z III Rzeszą, ale oficjalnie nie dawała tego po sobie poznać¹⁷. Dokładnie w ten sposób zachowanie Kremla przedstawiał lorda Aretas Chilston, który jednakże zauważał, że, obok pojedynczych gestów wobec Polski, prasa w ZSRS sugerowała niemożność pogodzenia niemieckiego „Drang nach Osten” podkreślanego przez nazistowską propagandę z interesami Polski, czyli zachowaniem status quo¹⁸.

Ciekawy wydawać się musi fakt, iż jako pierwszy niezadowolony ze zbliżenia niemiecko–polskiego wyraził Eduard Beneš, czechosłowacki minister spraw zagranicznych, który odbył rozmowę z Anthonym Edenem, brytyjskim ministrem do spraw Ligi Narodów. Relacjonując ją, Eden napisał z przekąsem, że przerodziła się ona w trwający 2,5 godziny monolog Beneša o wzbudzającej groźbę władzy Adolfa Hitlera w Niemczech i jej szkodliwych skutkach. Dopiero w końcowej jego części dyplomata czechosłowacki wspomniał o negocjacjach polsko–niemieckich, którym, jak zauważył, on osobiście nie zamierzał się przeciwstawiać, jednakże wskazał na zagrożenie płynące z nich dla Litwy. Według uzyskanych przez niego informacji (nie zdradził niestety, od kogo), rząd Polski miał zgodzić się na przekazanie III Rzeszy „korytarza” gdańskiego w zamian uzyskując zgodę na opanowanie Litwy, przez którą miałyby dostęp do morza. Beneš zaznaczył, że to oczywiście oferta nieoficjalna. Natomiast widząc niedowierzanie rozmówcy, dodał, że Związek Sowiecki nie zamierza tolerować takiego układu. Miał go o tym zapewniać połpred ZSRS w Paryżu, Walerian Dowgalewski¹⁹. Okazało się jednak, że Eden nie był jedynym brytyjskim dyplomatą, który nie uwierzył wywodom Beneša. W komentarzach do relacji Edena, Laurence Collier zaznaczył, że najwyraźniej Czech nie rozumie Józefa Piłsudskiego, świadomego nacjonalizmu litewskiego i zamierzającego trzymać go na zewnątrz Polski, ażeby nie zwiększać problemów wewnętrznych kraju. Powoływał się przy tym na rozmowę odbytą 11 grudnia w czasie lunchu z Leonem Orłowskim i Janem Wszelakim z ambasady polskiej w Londynie. Obaj zapewniali, że Piłsudski daleki jest od zamiaru wszczynania wojny, czy to na Litwie, czy też na Ukrainie. Dodali, że wobec Józefa Lipskiego, posła RP w Berlinie, Niemcy nie wysuwali tego rodzaju sugestii, a gdyby nawet tak uczynili, to przedstawiciel Polski odrzuciłby ją stanowczo²⁰.

Następne sygnały o zainteresowaniu rozmowami polsko–niemieckimi płynęły od posłów Łotwy, Karlisa Zarinša i Estonii, Oskara Kallasa, akredytowanych w Londynie. 5 i 6 grudnia 1933 r. rozmawiali oni kolejno z Laurencem Collierem, który następnie sporządził z obu spotkań notatki. Przedstawiciel Łotwy, powołując się na doniesienia swojego odpowiednika w Paryżu, pytał, czy rząd brytyjski otrzymuje informacje o tym, że porozumienie polsko–niemieckie miało być zawarte kosztem państw bałtyckich. Do-

¹⁷ Zob. *Dokumenty i materiały do historii stosunków polsko–radzieckich* (dalej DMHSPR), t. VI: 1933–1938, opr. E. Basiński et al., Warszawa 1967, s. 66–69, 110–112, B. S. Stomoniakow (członek Kolegium Ludowego Komisariatu Spraw Zagranicznych, któremu podlegały sprawy polskie) do W. A. Antonowa–Owsiejenki (połpred ZSRS w Warszawie), Moskwa, 19 VII i 16 XI 1933; *Dokumenty Wniesznej Politiki SSSR* (dalej DWP), t. XVI, red. F. P. Dola et al., Moskwa 1970, s. 678, Stomoniakow do Antonowa–Owsiejenki, Moskwa, 23 XI 1933.

¹⁸ NA, FO 371/18315, N125/53/38, depesza lorda Chilstona do Simona, Moskwa, 28 XII 1933.

¹⁹ NA, FO 371/17185, N8748/2191/59, memorandum Edena z 23 XI 1933.

²⁰ Ibidem; ibidem. N8707/2191/59, uwagi Colliera z 11 grudnia 1933.

dawał, że wprawdzie Ryga nie wierzy w tego rodzaju pogłoski, ale w naturalny sposób interesuje się nimi. Oświadczył też, że dobrze byłoby przymusić niemieckiego kanclerza do ogłoszenia deklaracji, że takiej polityki nie zamierza prowadzić. Dr Kallas ze swej strony zagaił rozmowę z Collierem, przedstawiając niepokój swego rządu z powodu nazyfikacji części mniejszości niemieckiej w Estonii, która skłania władze w Tallinie nawet do rozważenia delegalizacji organizacji sympatyzujących z Hitlerem. Dodał, że tego rodzaju kroki budzą niepokój rządu w Tallinie co do niemieckiej polityki w rejonie Bałtyku. Potem zaś rozmowa potoczyła się w taki sposób, że Collier zauważył, iż stwierdzenia obu posłów były prawie identyczne. Skłoniło go to do udzielenia podobnych, uspokajających odpowiedzi w kwestii intencji Polski i Niemiec. Natomiast w sprawie sugestii skłonienia Hitlera do wydania deklaracji o pokojowych intencjach, sugerował raczej, by zainteresowane rządy poprosiły o tego typu zapewnienie Polaków. Nie oznaczało to niczego innego niż okazanie niechęci wobec wizji angażowania się strony brytyjskiej w jakikolwiek sposób w zajmującą Rygę i Tallin sprawę²¹.

Zastanowienie budzić musiało natomiast oświadczenie sekretarza generalnego Łotewskiego MSZ, Vilhelmsa Muntersa, w czasie rozmowy z brytyjskim posłem, Hughe Knatchbull-Hugessenem, który zagadnął Łotysza o wystąpienia Zarinša i Kallasa w Londynie. Munters stwierdził, że z Rygi nie wyszła żadna instrukcja dla posła łotewskiego w Londynie, aby indagował Foreign Office w sprawie negocjacji berlińskich, gdyż rząd reprezentowany przez niego wcale nie był nimi podenerwowany. Podkreślił, że na pewno intencją Rygi nie było wywołanie wrażenia, że *démarche* było wspólną inicjatywą estońsko-łotewską. W Londynie powyższe oświadczenie przyjęto z pewnym niedowierzaniem i mieszanymi uczuciami²², ale że sprawy państw bałtyckich miały niewielką wagę dla Brytyjczyków, nie zastanawiano się szerzej nad tym „przypadkowym”, niemal identycznym w swej treści wystąpieniem Zarinša i Kallasa. Nie wiązano go też z rozmową Eden-Beneš. W FO nie zauważano też coraz silniejszych głosów pojawiających się w europejskiej, a także brytyjskiej, prasie, że porozumienie polsko-niemieckie dokona się nie tylko kosztem państw bałtyckich, ale i Związku Sowieckiego²³. Wyjątkiem była dopiero notatka Laurence’a Colliera z 9 lutego 1934 r., gdy został on przez posła estońskiego obdarowany artykułem w „The New Statesman and Nation”, w którym doszukał się inspiracji sowieckiej. W stosunkowo długim tekście pojawiły się tradycyjne argumenty o niemieckich planach ekspansji wschodniej na państwa bałtyckie i Ukrainę, o niewiarygodnych zapewnieniach Warszawy o niezmiennianiu polityki zagranicznej i o tajnym porozumieniu niemiecko-polskim dotyczącym nowego podziału Europy Wschodniej, które musi budzić niepokój wszystkich poszukujących pokoju²⁴.

W zasadzie do początku 1934 r. Foreign Office nie było świadome tego, że Maksym Litwinow zaproponował Juliuszowi Łukasiewiczowi 13 grudnia 1933 r. ogłoszenie wspólnej deklaracji polsko-sowieckiej na rzecz obrony niepodległości państw bałtyc-

²¹ Ibidem, notatka Colliera z rozmowy z Zarinšem z 5 XII 1933; ibidem, N8738/2191/59, notatka Colliera z rozmowy z Kallasem z 6 XII 1933. Zamieszanie wokół podejrzeń o istnieniu tajnego porozumienia niemiecko-polskiego w sprawie podziału państw bałtyckich musiało być na tyle zauważalne w kręgach dyplomatycznych w Londynie, że już 18 XII 1933 r. donosił o nich poseł polski, Konstany Skirmunt (DMHSPR, t. VI, s. 163).

²² NA, FO 371/18230, N193/131/59, depeza Knatchbull-Hugessena do Simona, Ryga, 22 XII oraz komentarze Speaighta i Colliera z 10–11 I 1934.

²³ S. Gregorowicz, op. cit., s. 320–321; DMHSPR, t. VI, s. 130, Skirmunt do Becka, Londyn, 30 XI 1930.

²⁴ NA, FO 371/18325, N873/580/38, notatka Colliera z 9 II 1934.

kich. Być może krok Moskwy był reakcją na niejasną wypowiedź Józefa Becka w trakcie jednej z listopadowych rozmów z Władymirem Antonowem–Owsiejenką. Stwierdził on wówczas, że państwa bałtyckie stanowią „miękki punkt” Europy i mogą stać się zarzewiem konfliktu na szerszą skalę. Z tego powodu chciałby ten region wzmocnić²⁵. Wspominając po latach swą rozmowę z Litwinowem z 13 grudnia, Łukasiewicz stwierdził, że ludowy komisarz spraw zagranicznych złożył swoją propozycję „bardzo stanowczo” oraz że naciskał, aby państwa bałtyckie poinformować o całej inicjatywie dopiero po uzgodnieniu stanowisk między Polską a Związkiem Sowieckim, co zdecydowanie ułatwiłoby dalsze rokowania. Natomiast próbę wciągnięcia potencjalnych zainteresowanych do rozmów potraktować chciał jako storpedowanie całej idei²⁶. Strona polska zajęła postawę wyczekującą, a w międzyczasie prowadziła sondaże w Helsinkach, Tallinie i Rydze, które udowodniły, że Moskwa poinformowała tamtejsze rządy wcześniej niż Polacy, a całą koncepcję przedstawiała jako inicjatywę polskiej dyplomacji²⁷.

W londyńskim Foreign Office cały problem zaistniał dopiero wówczas, gdy napisała o nim prasa. 4 stycznia 1934 r. na pierwszej stronie laburzystowskiego „Daily Herald” pojawiło się wielkie zdjęcie Józefa Piłsudskiego z podpisem „Polski plan zamknięcia drogi Hitlerowi”, a także treść sowieckiej propozycji w sprawie państw bałtyckich. Tego samego dnia informacje o pomysle Litwinowa opublikowano także w prasie łotewskiej i fińskiej. Wszędzie pisano, że inicjatorem całej idei jest Warszawa²⁸. Wydaje się, że komunikaty tej treści, pojawiające się m.in. na Wyspach Brytyjskich, nie mogły pozostać niezauważone i miały na celu storpedowanie negocjacji polsko–niemieckich²⁹. Zagadkę, dlaczego „Daily Herald” opublikował ów „przeciek” i to w tak spektakularnej formie, Edward Raczyński, późniejszy ambasador polski w Londynie, tłumaczył tym, że nawet w kuluarach parlamentu brytyjskiego powszechna była wiedza, iż dziennik ten ukazywał się przy wsparciu finansowym Moskwy³⁰.

W siedzibie FO pierwsza wymiana myśli w kwestii deklaracji bałtyckiej zaczęła się jednak dopiero 5 stycznia, gdy informacje na ten temat opublikował „Times” i „Manchester Guardian”. Pierwszy z dzienników zamieścił korespondencję z Finlandii, gdzie

²⁵ DMHSPR, t. VI, s. 132–133, Antonow–Owsiejenko do Stomoniakowa, Warszawa, nie później niż 1 XII 1933.

²⁶ J. Łukasiewicz, *Dyplomata w Paryżu 1936–1939. Wspomnienia i dokumenty Juliusza Łukasiewicza ambasadora Rzeczypospolitej Polskiej*, opr. W. Jędrzejewicz & H. Bulhak, Londyn 1989, s. 423–430.

²⁷ S. Gregorowicz, op. cit., s. 324–325.

²⁸ Ibidem, s. 325.

²⁹ Prasa niemiecka oczywiście dyskutowała całą sprawę. Józef Lipski zauważył, że jej reakcje były niejednolite, czemu przysłużyło się, według niego, zaskoczenie i brak odgórných dyrektyw. Polski dyplomata, zgodnie z instrukcją Becka, spotkał się szefem niemieckiej dyplomacji, Constantinem von Neurathem, i wyjaśniał mu, że doniesienia prasowe są zmyślane, że brak jest między Warszawą a Moskwą antyniemieckiej współpracy, a Polska nie zmienia swojej polityki wobec państw bałtyckich. Nie miał w tym wypadku żadnego problemu z przekonaniem rozmówcy. Zob. *Diariusz i Teki Jana Szembeka* (dalej DTJS), t. I, opr. T. Komarnicki, Londyn 1964, s. 124–126, Lipski do Becka, Berlin, 11 I 1934.

³⁰ E. Raczyński & T. Żenczykowski, *Od Genewy do Jałty. Rozmowy radiowe*, Londyn 1988, s. 23–24. Już we wrześniu 1933 r., po wizytach Éduarda Herriota i Pierre’a Cota w ZSRS, „Daily Herald” spekulował o zaproszeniu do Moskwy Józefa Piłsudskiego. Miało ono zostać przez Marszałka przyjęte, a w trakcie wizyty spodziewano się podpisania dwustronnego przymierza wojskowego. Donoszący o całej sprawie do Warszawy chargé d'affaires ad interim Ambasady RP w Londynie, Jan Wszelaki, dodał, że niczego postanowił nie demontować, gdyż spekulacje te nie szkodziły Polsce. Wszystko to odbywało się w czasie, gdy komunistyczny „Daily Worker” rozkazywał informację o „polskim imperializmie” i „krucjacie antysowieckiej”. Zob. Archiwum Akt Nowych, Warszawa (dalej AAN), Ambasada RP Berlin (dalej Amb Berlin), t. 247, k. 68, 75–78, raporty Wszelakiego do Becka, Londyn, 7 i 20 IX 1933.

dzień wcześniej prawnik „Uusi Suomi” przedstawił ideę deklaracji jako wspólne działanie Związku Sowieckiego i Polski. Na jej temat rząd w Helsinkach nie chciał się oficjalnie wypowiadać, ale z kręgów zbliżonych do niego padły 27 grudnia stwierdzenia o negatywnym stosunku do tego typu pomysłów, skoro traktat o nieagresji między Finlandią a ZSRS pozostaje cały czas w mocy. Pomiędzy wierszami łatwo było więc wyczytać z tej korespondencji, że w Helsinkach za jedyne potencjalne niebezpieczeństwo dla niepodległości kraju uznawano Związek Sowiecki. Ale żaden z wypowiadających się w tej kwestii urzędników Departamentu Północnego nie poczynił tego typu obserwacji. Podobnie zresztą sir Robert Vansittart, stały podsekretarz stanu, czyli osoba nr 2 w FO, na którego biurko dotarły te papiery.

„Manchester Guardian” powiększył wiedzę urzędników Foreign Office o przedrukowane dementi agencji TASS (strona sowiecka oficjalnie zaprzeczała, że chciała zawrzeć wielostronny pakt wymierzony w niemiecką ekspansję na wschód). Potwierdził też wiadomość o negatywnym stosunku rządu fińskiego do całej sprawy. Natomiast stanowisko Rygi określił jako „akceptację pomysłu co do zasady”, ale nie w ówczesnym momencie, który uznano za niefortunny, skoro niepodległość kraju nie była niczym zagrożona. Zupełnie inaczej przedstawił swój punkt widzenia łotewski minister spraw zagranicznych, Voldemaras Salnais, w prywatnej rozmowie z Knatchbull–Hugessenem 4 stycznia wieczorem, co ten przekazał nazajutrz w poufnym telegramie do Londynu. Z rozmowy wynikało jasno, że rządy Łotwy i Estonii przeciwne są tego typu deklaracjom, które nie wydają się konieczne, a mogą zepsuć stosunki obu państw z Niemcami. Rozmówcy posła brytyjskiego nie mieli wątpliwości, że cała inicjatywa pochodzi z Moskwy i Litwa będzie jej sprzyjała z powodu narastającego konfliktu z Berlinem o Kłajpedę. Analizując te doniesienia Richard Speaight i Laurence Collier skoncentrowali się raczej na paradoksie wynikającym stąd, że Polska ma obecnie bliższe stosunki z ZSRS niż kiedykolwiek wcześniej i może stać się gwarantem niepodległości Litwy³¹. Nie próbowali natomiast dociekać, jaki sens miała sowiecka inicjatywa.

Następne doniesienia w kwestii sowiecko–polskiej deklaracji mającej zagwarantować niepodległość państw bałtyckich potwierdzały wiedzę urzędników Foreign Office o reakcjach państw bałtyckich. Z Helsinek 2. sekretarz poselstwa brytyjskiego, James Thyme Henderson, poświadczył, że 27 grudnia 1933 r. rząd fiński uznał tego typu propozycje za „niepotrzebne”. Natomiast prasa miejscowa minimalizowała znaczenie całego incydentu, który, w jej odczuciach, był inicjatywą sowiecką, zmierzającą do wywołania antyniemieckich odczuć w krajach bałtyckich. Udział Polski określano jako „przymusowy”, gdyż Warszawa, stawiając się w roli „wielkiego brata” państw bałtyckich, nie mogła pozostać na uboczu wobec kroków sowieckich. Ten sarkastyczny komentarz był niewątpliwie zaznaczeniem samodzielnej pozycji Finlandii, widzącej w Polsce rywala w stosunkach z Estonią i Łotwą. Jakąkolwiek gwarancję dla swojego kraju prasa fińska dopuszczała tylko i wyłącznie w razie udziału w niej Wielkiej Brytanii, z którą państwa bałtyckie czuły się od lat związane na polu gospodarczym i kulturalnym. Poseł fiński w Londynie, Georg Gripenberg, dodał w rozmowie z sir Johnem Simonem, odbytej 10 stycznia 1934 r., że Litwinów miał do osiągnięcia trzy cele proponując Polsce ogłoszenie wspólnej deklaracji i wszystkie trzy osiągnął:

³¹ NA, FO 371/18230, N131/131/59; telegram Knatchbull–Hugessena do Simona, Ryga, 5 I 1934 wraz z komentarzami z 5 I 1934.

1) chęć pokazania Niemcom i światu, że ZSRS nie jest do tego stopnia zajęty Japonią, aby nie móc zająć się w tym samym czasie Niemcami;

2) zrodzenie wśród opinii publicznej państw bałtyckich podejrzeń co do intencji Berlina;

3) dążenie do związania Polski z polityką antyniemiecką w związku z ostatnimi rokowaniami polsko-niemieckimi.

Zaznaczył jednocześnie, że w Finlandii i innych krajach bałtyckich niechęć do ZSRS jest, mimo starań Kremla oraz problemów w stosunkach handlowych z III Rzeszą, i tak większa niż niechęć do Niemiec³².

Rząd łotewski, według nadchodzących doniesień, również wyrażał niechęć wobec idei sowiecko-polskiej deklaracji niepodległości, jako niekoniecznej w istniejących warunkach. Jeśliby w przyszłości dojszć miało do jakiejś deklaracji, to musiałaby ona mieć charakter ogólny wszystkich zainteresowanych państw. Podobne stanowisko zajął rząd w Tallinie, choć instrukcja dla posła estońskiego w Moskwie brzmiała łagodniej — nie ma przeciwwskazań co do deklaracji, byle nie wspominać w niej o gwarancjach. W przypadku rządu litewskiego głoszone oczekiwanie na formalną propozycję. Kowno nie wykazywało zastrzeżeń w sprawie dodatkowych gwarancji bezpieczeństwa, ale powtarzało tezę rządów Estonii i Łotwy, że najlepsza byłaby sytuacja, w której gwarancję złożyłoby kilka państw. Dla Litwinów najważniejsze były w tym względzie Niemcy. Odbierali oni działania sowieckie jako demonstrację antyniemiecką i zwróconą przeciwko „prawicowym tendencjom absolutystycznym, prowadzącym do zmian konstytucyjnych w Estonii i Łotwie”³³.

Uwagi pracowników Foreign Office były wobec nadchodzących do Londynu informacji zróżnicowane. Terence Shone stwierdzał krótko, że inicjatywa deklaracji pochodziła z Moskwy. Widział w niej jednakże tylko zaprezentowanie interesów Polski i Związku Sowieckiego bez jakichkolwiek sankcji. Czy rzeczywiście tak było, można mieć poważne wątpliwości. Natomiast w krokach strony polskiej widział chęć zdominowania swymi wpływami państw bałtyckich. Nie wątpił natomiast, że opinie rządów państw regionu w sprawie całej inicjatywy były negatywne, dopóki gwarancji nie udzieliłoby więcej krajów. Najmłodszy rangą uczestnik wymiany poglądów, Richard Speaight, nie rozumiał, czy rząd polski chciał zgodzić się na zadeklarowanie państwu bałtyckim niepodległości, czy też nie. Za dobrą monetę brał oświadczenie polskiej dyplomacji, że nie sprzeciwiłaby się deklaracji, gdyby państwa bałtyckie wyraziły na nią zgodę, co traktować należy za manewr taktyczny Warszawy, by nie utracić dobrych relacji z Moskwą w obliczu rozmów toczonych w Berlinie. Speaight rozważał także realność wypracowania wspólnej obrony państw bałtyckich pod kierunkiem Wielkiej Brytanii, ale w końcu doszedł do wniosku, że nie istnieje żadna możliwość wojskowego zaangażowania się Londynu na Bałtyku. Z kolei Laurence Collier skupiał się bardziej na tym, że poseł fiń-

³² Ibidem, N135/131/59, telegram Hendersona do Simona, Helsinki, 6 I 1934; ibidem, N446/131/59, depesza R. Sperlinga (poseł Wielkiej Brytanii w Finlandii) do Simona, Helsinki, 8 I 1934; ibidem, N447/131/59, depesza Sperlinga do Simona, Helsinki, 11 I 1934; ibidem, N448/131/59, depesza Sperlinga do Simona, Helsinki, 13 I 1934; ibidem, N258/131/59, telegram Simona do Sperlinga, Londyn, 19 I 1934.

³³ Ibidem, N348/131/59, telegram Knatchbull-Hugessena do Simona, Ryga, 14 I 1934; ibidem, N460/131/59, depesza Hilla do Knatchbull-Hugessena, Tallin, 11 I 1934 (inf. dotarła do Londynu 22 I); ibidem, N772/131/59, depesza Hilla do Knatchbull-Hugessena, Tallin, 20 I 1934 (inf. dotarła do Londynu 6 II); ibidem, N419/131/59, telegram Knatchbull-Hugessena do Simona, Ryga, 19 I 1934; ibidem, N454/131/59, telegram Knatchbull-Hugessena do Simona, Ryga, 22 I 1934.

ski w Wielkiej Brytanii wykazuje skłonności proniemieckie z powodu swego arystokratycznego pochodzenia. Ono też oddalać miało jego sympatię od Związku Sowieckiego, chcącego ewidentnie urządzić antyniemiecką demonstrację. Wreszcie Robert Howe cały czas w tym kontekście skłonny był obstawać przy tezie, że „państwa bałtyckie potrzebują ojca” w obawie przed Niemcami (nie wskazywał bynajmniej obaw przed ZSRS). Speaight jednakże stwierdzał, że wszystkie te kraje traktowały Związek Sowiecki jak „otwartego wroga”³⁴.

Widać z tego podsumowania, iż dyplomaci brytyjscy nie analizowali zbyt dogłębnie nadchodzących z państw bałtyckich informacji. Ich uwagi do napływających do centrali dokumentów przypominały raczej luźne refleksje i rzadko kiedy kierowane były do wyżej postawionych w hierarchii FO urzędników niż szef Departamentu Północnego. Trochę bardziej interesowały ich doniesienia z Warszawy. Kierujący pracami tamtejszej placówki poseł, sir William Erskine, już w ciągu pierwszych pięciu dni od momentu przecieku do „Daily Herald” wysłał do Londynu trzy telegramy i jedną depezę, ażeby „na gorąco” informować Foreign Office o stanowisku Polski. Zauważał w nich, że rząd polski początkowo milczał i jako miarodajne można było jedynie traktować teksty pojawiające się w półoficjalnym organie rządowym, „Gazecie Polskiej”. Opisano w niej artykuł z „Heralda” kwitując go krótko: „sensacja dziennikarska”. Opublikowano dementi agencji TASS, a także deklarację, że niepodległość państw bałtyckich zawsze była i jest celem polskiej polityki zagranicznej. Erskine odniósł błędne wrażenie na jej podstawie, że jakaś współpraca polsko-sowiecka istniała w tej kwestii³⁵.

Jego spotkanie odbyte z Beckiem 7 stycznia nie wniosło do wiedzy posła brytyjskiego zbyt wiele. Szef polskiej dyplomacji powtórzył właściwie tylko tezy opublikowane wcześniej w „Gazecie Polskiej”. Dodał, iż rozmowy z rządami państw bałtyckich miały je jedynie upewnić co do trwałości linii polskiej polityki zagranicznej na rzecz ich niepodległości. Nie było mowy o żadnym pakcie gwarancyjnym. Natomiast reakcję fińskiego ministra spraw zagranicznych uznał za niezrozumienie intencji strony polskiej. Wyrzcił nadzieję, że całe zdarzenie nie wpłynie negatywnie na toczące się z Niemcami negocjacje. Posądził ze swej strony rząd litewski o podjudzanie nastrojów przeciw Polakom. Beck stwierdził też, niepytany o to, że w dobrym kierunku idą rozmowy gospodarcze między Polską a Niemcami. „Przypadkowo” napomknął wreszcie, iż rząd III Rzeszy, proponując Warszawie podpisanie deklaracji o nieagresji, nigdy nie sugerował rozwiązań terytorialnych kosztem państw bałtyckich lub Ukrainy. O nagłaśnianie takich pogłoszek podejrzewał Alfreda Rosenberga³⁶. W kolejnym telegramie, wysłanym jeszcze 7 stycznia, Erskine dodał do poprzednich stwierdzenie o widocznym zmieszaniu Becka w trakcie składanych wyjaśnień. Nie wydały mu się one prawdziwe. Twierdził raczej, że

³⁴ Ibidem, N446/131/59, uwagi Shone’a z 23 I 1934; ibidem, N419/131/59, uwagi Shone’a i Colliera z 22 I 1934; ibidem, N460/131/59, uwagi Shone’a z 23 I 1934; ibidem, N772/131/59, uwagi Speaighta z 8 II 1934; ibidem, N447/131/59, uwagi Speaighta z 28 I 1934; ibidem, N448/131/59, uwagi Speaighta i Howe’a z 23 I 1934; ibidem, N258/131/59, uwagi Colliera z 12 I 1934; ibidem, N348/131/59, uwagi Speaighta z 17 I 1934. Poseł polski w Londynie, Konstanty Skirmunt, donosił w tym czasie do Warszawy, że cała kwestia deklaracji bałtyckiej wywarła w kołach politycznych Londynu spore poruszenie, ale w prasie była skąpo komentowana. Jednak jeśli już tak się działo, to uznał całą prasową polemikę za korzystną dla Polski, bo podkreślała ona zbliżenie polsko-sowieckie i uwydatniała rolę Warszawy w rozbudowie systemu bezpieczeństwa w Europie — zob. AAN, Amb Berlin, t. 248, k. 12–13 18, Skirmunt do Becka, Londyn, 11 I i 24 I 1934.

³⁵ NA, FO 371/18230, N 143/131/59, telegram Erskine’a do Simona, Warszawa, 6 I 1934.

³⁶ Ibidem, N155/131/59, telegram Erskine’a do Simona, Warszawa, 7 I 1934.

Polacy wpadli w pułapkę zastawioną przez Moskwę w celu osłabienia zaufania rodzącego się w trakcie negocjacji pomiędzy Polską a Niemcami³⁷.

Obraz wiedzy posła brytyjskiego został dopełniony informacjami, które przekazała agencja ATE, pozostająca, według niego, w bliskich stosunkach z polskim Sztabem Generalnym (nazwa zastosowana przez Erskine'a). Wynikało z nich, że rząd polski po uzyskaniu sowieckiej propozycji zagwarantowania niepodległości Finlandii, Estonii, Łotwy i Litwy uzależnił swą decyzję od postawy rządów tych państw. Stąd podjęto odpowiednie kroki dyplomatyczne (w przypadku Litwy przez pośredników), z których wynikało, że trzy mniejsze państwa zaakceptowały pomysł co do zasady, natomiast Finlandia natychmiast go odrzuciła. Na tej podstawie rząd polski uznać miał sprawę za zamkniętą. Natomiast po fińskim przecieku do prasy agencja TASS zmuszona była do opublikowania dementi, które było Warszawie bardzo nie na rękę i dlatego próbowała ona ten komunikat powstrzymać, co się nie udało. Erskine zadeklarował na koniec depeszy, że wierzy tej wersji³⁸, choć w świetle znanych faktów nie była ona wcale zbyt precyzyjna. Strona polska nie uzależniała w rozmowach z Maksymem Litwinowem zrealizowania koncepcji sowieckiej od zgody rządów państw bałtyckich, a tylko deklarowała chęć poznania ich opinii. W tej kwestii Litwinow domagał się, aby nie informować ich o całej inicjatywie przed ustaleniem stanowisk przez Warszawę i Moskwę, gdyż groziło to przedwczesnym poznaniem projektu przez Berlin³⁹. Ponadto, to działania strony sowieckiej doprowadziły do pojawienia się na łamach „Daily Herald” spektakularnego artykułu o „bohaterskiej” postawie marszałka Piłsudskiego wobec nadciągającej w kierunku wschodnim nawały. Zbierane w kolejnych dniach informacje upewniały jednak posła brytyjskiego co do prawdziwości własnej wersji przebiegu wydarzeń. Np. poseł estoński w Warszawie, Kaarel Pusta, też miał podzielać jego poglądy. Wątpił on co najwyżej w fakt, że to Finowie popełnili niedyskrecję i podkreślił, że jego rząd negatywnie odniósł się do całej koncepcji, jako wymierzonej w Niemcy⁴⁰.

Jednakże w londyńskiej centrali panowały podobne do tych, reprezentowanych przez Erskine'a, poglądy o roli Polski w kwestii deklaracji bałtyckiej. Laurence Collier wyrobił je sobie po rozmowie z Leonem Orłowskim, radcą Poselstwa Polskiego w Londynie, która miała miejsce 12 stycznia 1934 r. Jej treść wysłana została do posła Wielkiej Brytanii w Warszawie 13 dni później. Według słów polskiego dyplomaty, Polska zmuszona została do wspólnego *démarche*, aby złagodzić bezpodstawne podejrzenia Moskwy na temat rozmów polsko-niemieckich. Ażeby z drugiej strony nie atakować niepotrzebnie Niemców, strona polska zaproponowała konsultacje z rządami krajów bałtyckich, spodziewając się ich negatywnej postawy. Na to Maksym Litwinow miał się zgodzić, bo nie miał powodów, ażeby postąpić inaczej. Jednak w celu podkreślenia swoich antyniemieckich tendencji nie zawahał się dokonać przecieku i osiągnął efekt dokładnie taki, jakiego się spodziewał: Berlin został zaniepokojony, europejska opinia publiczna poznała i potępiła plany Rosenberga, Polska okazała się krajem dość blisko powiązanych w sprawach państw bałtyckich z ZSRS, którego prestiż generalnie wzrósł.

³⁷ Ibidem, N156/131/59, telegram Erskine'a do Simona, Warszawa, 7 I 1934.

³⁸ Ibidem, N264/131/59, depesza Erskine'a do Simona, Warszawa, 9 I 1934.

³⁹ DMHSPR, t. VI, s. 161–162, 165, 166, notatki Litwinowa ze spotkań z Łukasiewiczem 19 XII 1933 i H. Sokolnickim (radca Poselstwa/Ambasady RP w Moskwie) 26 XII 1933 oraz notatka Sokolnickiego z 26 XII 1933.

⁴⁰ NA, FO 371/18230, N383/131/59, depesza Erskine'a do Simona, Warszawa, 17 I 1934.

Ten moment odróżnia relację Colliera od twierdzeń Erskine'a, że to Finowie dokonali przecieku. Czytając jego notatkę ze spotkania z Orłowskim, pomocniczy podsekretarz stanu w FO, nadzorujący pracę Departamentu Północnego, sir Lancelot Oliphant, skwitował całą sprawę krótko: „1:0 dla Litwinowa”. Natomiast sir Robert Vansittart w dłuższej wypowiedzi zauważył, że dużo „w tym mało istotnych manewrów i taktyki”. Wątpił, czy dyplomacja sowiecka, mimo propagandowego zwycięstwa w tym starciu, była już określona co do celów, które chciała osiągnąć w swojej polityce zagranicznej. Była to aluzja do kroków Moskwy, która, mimo coraz ostrzejszych wystąpień antyniemieckich, nie przekreśliła jednoznacznie dwustronnych bliskich stosunków. Vansittart zauważył też, że Maksym Litwinow nie może się raczej spodziewać jakichś poważnych korzyści po bliskich stosunkach z Polakami, gdy udało mu się ich „wystrychnąć na dudka”. Zakończył swoje uwagi stwierdzeniem, że gdyby szef sowieckiej dyplomacji był bystrzejszy, zauważyłby, że w Berlinie nie wywołał zbyt wielkiego wrażenia⁴¹. Jak widać, wyżsi urzędnicy FO nie mieli wątpliwości co do sowieckiej inspiracji w kwestii deklaracji bałtyckiej, a co najwyżej co do skuteczności działań Moskwy.

Kolejne doniesienia z Warszawy w tej sprawie nadeszły do Foreign Office dopiero po tygodniu, czyli wraz z następną pocztą kurierską. Z rozmów z akredytowanymi w Warszawie dyplomatami Związku Sowieckiego i Włoch, Erskine wnioskował, że celem inicjatywy sowieckiej było zwiększenie przeszkód na drodze do porozumienia pomiędzy Polską a Niemcami lub wyparcia wpływów polskich z państw bałtyckich w razie odrzucenia przez Becka całej koncepcji. Nie przyniosła ona jednak zamierzonych efektów w Niemczech, natomiast mogła wzniecić podenerwowanie w Helsinkach na tendencje Warszawy do zdominowania wschodniej polityki krajów bałtyckich. Opinie te przypominają refleksje Gripenberga, których Erskine wówczas nie znał. W dalszych wywodach poseł brytyjski stwierdzał, że nieprawdziwe wyjaśnienia polskiego ministra spraw zagranicznych mogą prowadzić do powątpiewania w szczerość innych jego zapewnień. W tym miejscu przywołał stwierdzenie o niezawieraniu porozumienia polsko-niemieckiego kosztem państw bałtyckich lub Ukrainy. Ale zaraz też dodał, że tego typu podejrzenia są raczej bezzasadne. Samo jednakże zamieszczenie tego wątku w depeszy Erskine'a może nasuwać wniosek, że działania dyplomatyczne Litwinowa oraz rozsiewane w różnych organach prasowych Europy, z pozoru niezależnych od Moskwy, treści o niewiarygodnej postawie Józefa Becka, zaczynały odnosić skutek. Terence Shone, czytając depeszę przyslaną z Warszawy, dał się właściwie przekonać do dwóch spraw. Po pierwsze, celem ruchu Litwinowa było wysłanie ostrzeżenia w kierunku Berlina. A po drugie, chodziło o przeszkodzenie w zbliżeniu [podkr. w oryginale] polsko-niemieckim⁴².

Zaskoczenie natomiast musi budzić fakt, że bardzo mało wiadomości napływało do Londynu z Moskwy. Lord Chilston nie był najwyraźniej zbyt dobrze zorientowany w posunięciach Maksyma Litwinowa. Nie miał również szczególnie bogatych kontaktów z innymi akredytowanymi w Moskwie dyplomatami. Pierwsze doniesienia na temat deklaracji bałtyckiej przesłał do centrali 5 stycznia 1934 r., gdy w prasie sowieckiej ukazało się dementi po rewelacjach „Daily Herald”. W gazetach moskiewskich opublikowano wówczas informację, prawdopodobnie specjalnie zniekształconą, na co niewielu współcze-

⁴¹ Ibidem, N264/131/59, notatka Colliera z 12 I oraz uwagi Oliphanta i Vansittarta z 13 I 1934.

⁴² Ibidem, depesza Erskine'a do Simona, Warszawa, 17 I 1934 i komentarz Shone'a z 20 I 1934.

snych polityków oraz historyków zwróciło uwagę, że Związek Sowiecki i Polska nie zamierzają zawrzeć wielostronnego paktu gwarantującego niepodległość państw bałtyckich⁴³. Rzeczywiście, niczego takiego nikt nie proponował i stąd dementi było prawdziwe. Próby dopytania się osobiście Litwinowa o całą sprawę zakończyły się „niechętną”, jak napisał Chilston, i bardzo wieloznaczną odpowiedzią szefa sowieckiej dyplomacji, że „nie ma w tych raportach ani źdźbła prawdy”. Ambasador brytyjski skłaniał się wobec tego ku stwierdzeniu, że ludowy komisarz spraw zagranicznych przeliczył się i popełnił błąd⁴⁴. Były to więc wnioski odbiegające od wypowiedzi większości brytyjskich dyplomatów.

Sytuację powstałą w państwach bałtyckich po wystąpieniach przedstawicieli dyplomatycznych Związku Sowieckiego i Polski w grudniu 1933 r. próbował podsumować Hughe Knatchbull–Hugessen w dłuższej depeszy wysłanej do Londynu 24 stycznia 1934 r., opatrzonej klauzulą poufności. Pisał w niej, iż w Rydze, Tallinie i Kownie przez ostatni miesiąc panuje ruch w dyplomacji, który zaowocował wizytami łotewskiego ministra spraw zagranicznych z Helsinkach i Sztokholmie. Zauważył ścieranie się trzech rodzajów wpływów w państwach regionu: wpływy nazizmu, kontradziałania Związku Sowieckiego oraz dążenie państw bałtyckich, by bronić się przed jednym, jak i drugimi, gdyż mogłyby one doprowadzić do interwencji w ich wewnętrzne sprawy. Na tym tle w Estonii i na Łotwie ogromne podenerwowanie wywołała mowa Litwinowa z końca 1933 r., w której wspomniął on o prawicowych ruchach na rzecz zmian ustrojowych w obu państwach, utożsamianych przez niego z wpływami faszyzmu. W tym kontekście omawiane wcześniej artykuły z „Izwestii”, głoszące dokładnie te same tezy wydają się nieprzypadkowe. Knatchbull–Hugessen zauważył, że państwa bałtyckie najbardziej zaniepokoiło to, iż cała inicjatywa pochodzi ze strony ZSRS. Warto jednocześnie zauważyć brak jakiegokolwiek wzmianki u posła brytyjskiego o ekspansywnych tendencjach Polski w regionie nadbałtyckim. Prawdopodobnie wydało mu się natomiast to, że pomiędzy Niemcami a Związkiem Sowieckim toczy się walka o wpływy. Przywołał swoje wcześniejsze depesze o wzroście wpływów nazistowskich w części społeczności niemieckiej w Estonii i na Łotwie, lecz przypomniał zarazem brak oznak niepokoju rządów tych państw, które wydawały się skuteczne w przeciwdziałaniu potencjalnym niebezpieczeństwom, płynącym z tej strony. Łotewski MSZ sygnalizował mu poważne obawy przed uczynieniem z małych państw regionu przedmiotu w rozgrywce międzynarodowej przy nadarzającej się okazji. W tym celu proponował uczynienie ich głosu bardziej słyszalnym na arenie europejskiej. A jednym z narzędzi, mogących to zapewnić, była integracja państw bałtyckich. Podobne intuicje prezentował 7 stycznia w rozmowie z Knatchbull–Hugessenem estoński szef sztabu generalnego, generał Jaan Laidoner. Przy czym włączał on do grona krajów blisko z sobą współpracujących także Finlandię. Niewątpliwie dyplomacja łotewska nie miała przeciwko takim rozwiązaniom żadnych zastrzeżeń, a nawet pragnęła wciągnąć do współpracy także Szwecję, o czym świadczy wizyta Salnaisa w Sztokholmie. Był to jednak pomysł całkowicie chybiony, gdyż Szwecja nie zamierzała w ściślejszy sposób wiązać się z państwami bałtyckimi. Informował o tym brytyjskiego posła jego szwedzki odpowiednik w Rydze⁴⁵.

⁴³ NA, FO 371/18297, N142/2/38, telegram Chilstona do Simona, Moskwa, 5 I 1934.

⁴⁴ Ibidem, N154/2/38, telegram Chilstona do Simona, Moskwa, 7 I 1934. Stwierdzenie o niepowodzeniu Litwinowa przytoczył Chilston także w depeszy z 20 I 1934 — zob. ibidem, N755/2/38.

⁴⁵ NA, FO 371/18230, N627/131/59, depesza Knatchbull–Hugessena do Simona, Ryga, 24 I 1934.

Tak rozbudowana depesza Knatchbull–Hugessena doczekała się też bardziej wyczerpujących komentarzy pracowników Foreign Office. Ich wiedza o zmianach w sytuacji międzynarodowej była już bogatsza o znajomość treści polsko–niemieckiej deklaracji o niestosowaniu przemocy, gdyż swoje spostrzeżenia formułowali 30–31 stycznia 1934 r. Richard Speaight uznał za przesadzone twierdzenia o uczynieniu z państw bałtyckich pola rozgrywki między Niemcami a Związkiem Sowieckim. Deklarację polsko–niemiecką określił jako dotyczącą „na razie tylko obu tych państw, ale w przyszłości musi to oznaczać, że Polska zaakceptuje politykę Rosenberga wobec państw bałtyckich”. Przy takim kierunku myślenia Litwinow jawił mu się politykiem pragnącym zdobyć gwarancje dla neutralności państw bałtyckich. Nie wiadomo, dlaczego z depeszy Knatchbull–Hugessena wyczytał, że rządy Łotwy i Estonii nie przypisują sowieckiemu komisarzowi odpowiedzialnemu za sprawy zagraniczne konieczności złych intencji. Z punktem widzenia Speaighta solidaryzował się pomocniczy podsekretarz stanu w FO, sir Lancelot Oliphant, który zabrał głos pod koniec dyskusji nad doniesieniami z Rygi. Jeszcze większe „zrozumienie” dla polityki Litwinowa wykazywali Terence Shone i sir Orme Sargent (pomocniczy podsekretarz stanu w FO, koordynujący prace Departamentu Centralnego). Stwierdzili oni, że Moskwa ma prawo obawiać się obecnie konsekwencji paktu niemiecko–polskiego bardziej niż kiedykolwiek, gdyż Polska może zostać włączona do niemieckich planów przeciwko ZSRS i państwom bałtyckim. Robert Howe z kolei wyraził przekonanie o końcu samodzielności państw bałtyckich w polityce międzynarodowej. Ich los zależeć miał, według niego, wyłącznie od życzenia Niemiec i Związku Sowieckiego. Na tle powyższych wypowiedzi szef Departamentu Północnego, Laurence Collier wydawał się najbardziej umiarkowany. Dodał on, że także Polska ma wiele do powiedzenia w kwestii przyszłości państw bałtyckich. Uznał Warszawę za kraj mający na celu zachowanie status quo nad Bałtykiem. Skoro Polska ma zagwarantowany „korytarz”, to na pewno nie będzie chciała niczego zmieniać, także w statusie Kłajpedy, wokół której zaostrzał się coraz bardziej konflikt niemiecko–litewski. W takiej sytuacji określił pakt zawarty pomiędzy Berlinem a Warszawą jako dodatkową gwarancję dla państw bałtyckich, a nie odwrotnie i to bez względu na to, co powie dyplomacja sowiecka⁴⁶.

Istotną cezurą w całej sprawie deklaracji bałtyckiej było rzeczywiście ogłoszenie w Berlinie deklaracji o niestosowaniu przemocy pomiędzy Niemcami a Polską. Wywołała ona kolejne reakcje państw bałtyckich. W Londynie Charles Baxter (I. sekretarz w Departamencie Centralnym FO, któremu podlegały m.in. Niemcy) przyjął posła łotewskiego Zarinša, który wypytywał, co, według rządu brytyjskiego, może kryć się za porozumieniem niemiecko–polskim (podpowiadał np. klauzulę dotyczącą Anschlussu). Swoją pełną zaniepokojenia docieklivość starał się ukryć za stwierdzeniem, że jego rządowi też może zostać zaproponowany podobny układ przez Polaków lub Niemców. Brytyjski dyplomata odpowiedział, że treść deklaracji zawartej w Berlinie dotarła dopiero do Foreign Office i nie było czasu na bliższe przeanalizowanie jej. Czytający relację Baxtera, John Victor Perowne (I. sekretarz w Departamencie Centralnym) sugerował w przypadku powtarzania się tego rodzaju pytań zgodną z prawdą odpowiedź, że rząd brytyjski pogratulował obu krajom wyrzeczenia się przemocy w stosunkach dwustron-

⁴⁶ Ibidem. uwagi Speaighta, Shone’a, Howe’a, Colliera i Oliphanta z 30–31 I 1934; NA, FO 371/17744, C676/138/18, uwagi Sargenta z 31 I 1934.

nych i że nie widzi nic ukrytego w ich deklaracji⁴⁷. Podobne pytania, tyle że zadane Lawrence'owi Collierowi, pojawiły się w trakcie wizyt w FO estońskiego posła Kallasa i litewskiego chargé d'affaires, Kajeckasa. Uzyskali oni takie same, uspokajające odpowiedzi odnośnie do intencji Niemiec⁴⁸.

O zaniepokojeniu w państwach bałtyckich raportował również Hughe Knatchbull–Hugessen w swoich depešach, w których przekazywał też doniesienia Arthura Hilla i Thomasa Prestona. Zauważył, że największa podejrzliwość panowała w enuncjacjach prasy łotewskiej i litewskiej. Wątpiono w porzucenie przez Berlin planów ekspansji terytorialnej „ot tak”. Doszukiwano się ukrytych motywów, np. dążenia do osłabienia Ligi Narodów i pokoju w Europie. We wszystkich trzech krajach gazety pisały, że zawarcie go uderza w państwa bałtyckie, a to zwiększy pragnienia zawarcia przez nie wspólnego bloku. Większość tych obaw obecnych było także w kręgach oficjalnych. Łotewski MSZ dywagował, czy za porozumieniem nie kryła się czasami zgoda Polski na Anschluss lub dozbrojenie się III Rzeszy, czy też może na przejście Kłajpedy przez Niemcy, które w zamian nie miałyby nic przeciwko przejściu przez Polskę Libawy. Voldemaras Salnais został trochę uspokojony zapewnieniami Józefa Becka, docierającymi z Warszawy. W tym samym kierunku działał w Rydze polski poseł, Zygmunt Beczkowski, który robił, co mógł, ażeby rozwiać podejrzenia związane z deklaracją niemiecko–polską. Motywy dyplomacji polskiej prezentował, zarówno w rozmowach z czynnikami oficjalnymi Łotwy, jak i wydając oświadczenie dla prasy. Knatchbull–Hugessen ze swej strony podejmował podobne kroki, zapewniając, iż polityka Polska byłaby pozbawiona logiki, gdyby zaangażowała się po stronie Niemiec na rzecz zmiany status quo w państwach bałtyckich.

O wiele spokojniej wiadomość o berlińskiej deklaracji przyjął MSZ Estonii. Rozmawiający z ministrem spraw zagranicznych, Juliušem Seliamaą konsul brytyjski zauważył, że zapewnienia, jakie usłyszał K. Pusta w Warszawie z ust pułkownika Becka przyniosły oczekiwany przez niego skutek. Podobnie uspokajający był list posła Estonii w Kownie. Seliamaa, zapytany przez A. Hilla o opinię na temat porozumienia zawartego w Berlinie, wyraził zaufanie wobec zapewnień płynących z Warszawy, ale chciał również poznać oficjalne stanowisko Londynu w tej sprawie.

Natomiast w Kownie, według raportów Prestona, wrzało, zarówno w prasie, jak i w kręgach oficjalnych. Cały dotychczasowy byt niepodległa Litwa opierała na przekonaniu, że niechęć pomiędzy Polską a Niemcami jest nie do pokonania, a teraz element ten zniknął, powiększając w Litwinach poczucie izolacji oraz lęku. Prasa litewska podnosiła więc, że zwiększyło się zagrożenie suwerenności rządu nad Kłajpedą, a sprawa odzyskania Wilna zdecydowanie się oddaliła. Zauważała, że tak Niemcy, jak Polska są państwami silniejszymi niż Litwa, przy czym z pierwszym z nich stosunki układają się bardzo źle, a z drugim nie ma ich w ogóle. Na zdecydowanie bardziej szczerze prezento-

⁴⁷ Ibidem. C880/138/18, notatka Baxtera z 2 II i komentarz Perowne'a z 3 II 1934. Takie samo stanowisko, choć bardziej oficjalnie, bo pisemnie, zajął w rozmowie z Zarinšem odbytej 13 II Ralph Wigram, szef Departamentu Centralnego w brytyjskim Foreign Office — zob. NA, FO 371/17745, C1127/138/18. Faktycznie sir John Simon gratulował zawarcia deklaracji o niestosowaniu przemocy posłowi RP, a sir Robert Vansittart ambasadorowi Niemiec — zob. NA, FO 371/17744, C691/138/18. Simon do Erskine'a, 29 I 1934 oraz ibidem. C778/138/18, notatka Vansittarta z 27 I 1934.

⁴⁸ NA, FO 371/18325, N873/580/38, uwagi Colliera z 9 II 1934 (to właśnie w czasie tej rozmowy poseł Kallas wręczył Collierowi wspomniany wcześniej tekst z „The New Statesman and Nation”, który zidentyfikowany został przez brytyjskiego dyplomata jako sowiecka inspiracja).

wanie swoich obaw pozwolić sobie mogła prasa opozycyjna, która nie musiała wysilać się na uspokajanie obywateli w przeciwieństwie do tytułów popierających rząd (tutaj pojawiały się nawet stwierdzenia, że deklaracja polsko-niemiecka przysłuży się pokojowi i nie jest wymierzona przeciwko jakimkolwiek państwom trzecim). Wśród czynników oficjalnych minister spraw zagranicznych, Dovas Zaunius, starał się również znaleźć pozytywy, wynikające z porozumienia Niemiec i Polski, co nie było wcale w jego sytuacji łatwe. Wskazał, według słów Prestona, że wyrzeczenia się siły w ich stosunkach dwustronnych powinno zaowocować odrzuceniem metod siłowych także w stosunkach z państwami trzecimi, w tym z Litwą. Dodawał, że na całym wydarzeniu najbardziej ucierpiał prestiż Francji, stąd spodziewał się wspierania przez nią swego kraju.

W trakcie prezentowania swoich spostrzeżeń ze stolic państw bałtyckich Knatchbull-Hugessen kilkakrotnie wspominał, że spodziewa się po państwach bałtyckich zwiększenia w nowej sytuacji współpracy trójstronnej, czemu do tej pory niechętne było Kowno, obawiając się podporządkowania całego bloku Polsce. Dla Litwy alternatywnym wyjściem mogło być jeszcze rzucenie się w objęcia Związku Sowieckiego, ale, jak napisał Preston „takiej polityki wstydziłoby się nawet Smetona i Tubelis” (czyli prezydent i premier)⁴⁹. Reprezentanci Wielkiej Brytanii w Rydze, Tallinie i Kownie nie doszukiwali się w niepokojach tam panujących inspiracji zagranicznych, choć niektóre sformułowania zamieszczane w prasie państw bałtyckich i prasie sowieckiej były do złudzenia podobne. Zaskakujące wydawać się musi, że pracownicy Departamentu Północnego FO prawie w ogóle nie ustosunkowali się do przesyłanych im informacji. Natomiast w Departamencie Centralnym nie dawano wiary w tajne klauzule mogące kryć się za porozumieniem niemiecko-polskim⁵⁰.

Wszystkie następne doniesienia z państw bałtyckich, przesyłane do Londynu przez Hughe Knatchbull-Hugessena, nie wnosiły do obrazu reakcji na sowiecko-polską deklarację bałtycką oraz na polsko-niemieckie porozumienie z 26 stycznia 1934 r. nic szczególnie nowego. Poseł brytyjski dowiedział się wprawdzie o niechęci dyplomacji sowieckiej wobec linii przyjętej przez rząd polski w obu przypadkach. Zauważał, że klimat panujący w kręgach rządowych Rygi, Tallina i Kowna skłaniał te trzy stolice do pogłębienia współpracy na arenie międzynarodowej, którą najsilniej propagowała właśnie dyplomacja łotewska, próbująca przełamać rezerwę Litwinów. Łotewski minister spraw zagranicznych wyraził nawet wobec posła brytyjskiego przypuszczenie, że sowiecka propozycja ogłoszenia wraz z Polską deklaracji na rzecz państw bałtyckich miała na celu wytworzenia pęknięcia pomiędzy nimi. Spodziewając się stanowczego „nie” ze strony Finlandii i mniej niechętnej postawy Estonii i Łotwy, Moskwa miała, według Salnaisa, nadzieję na poróżnienie tych trzech krajów. Teza ta zainteresowała Howe'a, gdy czytał relację z Rygi, ale na jednoznaczowym zainteresowaniu skończyło się. Rząd Finlandii, według doniesień Jamesa Thyme Hendersona, chciał połączyć współpracę pomiędzy państwami bałtyckimi i skandynawskimi (głównie Szwecją), co z powodu niechęci tych drugich, zniechęconych

⁴⁹ NA, FO 371/17745, C1075/138/18, depesza Knatchbull-Hugessena do Simona, Ryga, 3 II 1934; ibidem, C1077/138/18, depesza Hilla do Knatchbull-Hugessena, Tallin, 1 II 1934; ibidem, C1076/138/18, depesza Prestona do Knatchbull-Hugessena, Kowno, 29 I 1934; ibidem, C1078/138/18, depesza Prestona do Knatchbull-Hugessena, Kowno, 31 I 1934 — wszystkie te dokumenty dotarły do Londynu 15 II.

⁵⁰ Ibidem, C876/138/18, uwagi A. Dew (2. sekretarz w Dep. Centralnym FO), Perowne'a i Colliera z 7-9 II 1934.

niestabilnością krajów bałtyckich, nie miało szans powodzenia⁵¹. W rzeczywistości postawę Szwedów tłumaczyć należałoby raczej niechęcią do wchodzenia w jakikolwiek potencjalny konflikt z Moskwą na tle niepodległości państw bałtyckich.

Z czasem zauważalne było uspokojenie nastrojów w Rydze i Tallinie w kwestii polsko–niemieckiej deklaracji o nieagresji. Natomiast co do sowiecko–polskiej inicjatywy na rzecz zagwarantowania niepodległości państw bałtyckich wyrażano tam opinię, że jest ona już nieaktualna⁵². Rzeczywiście opinia ta była jak najbardziej uzasadniona. Przez cały właściwie styczeń energia strony polskiej koncentrowała się na podtrzymywaniu rozmów na ten temat z Moskwą, aby nie stracić na arenie międzynarodowej wrażenia dobrych stosunków do czasu wynegocjowania porozumienia z Niemcami. Po 26 stycznia 1934 r. oświadczenia Warszawy w sprawie deklaracji bałtyckiej były już niedwuznaczne, a wizyta Józefa Becka w Moskwie w dniach 13–15 lutego 1934 r. definitywnie pokazała, że tego typu polityka wobec państw bałtyckich nie może być dla Polski płaszczyzną bilateralnej współpracy. Maksym Litwinow zareagował na tego typu kroki nerwowo, a stosunki polsko–sowieckie zaczęły się od tego momentu stopniowo psuć⁵³. Z kolei strona niemiecka była w trakcie wizyty polskiego ministra spraw zagranicznych w Moskwie, a także przed nią uspokajana, że o żadnej deklaracji bałtyckiej lub też o współpracy antyniemieckiej pomiędzy Polską a ZSRS nie może być mowy. Zapewnienia Józefa Lipskiego były w tym wypadku skuteczne, stąd nawet prasa niemiecka sucho komentowała podróż Becka lub w ogóle o niej nie pisała⁵⁴.

W Wielkiej Brytanii wiadomości na temat rokowań sowiecko–polskich w kwestii deklaracji bałtyckiej nie były znane. Do Londynu nie dotarła żadna wiadomość o bardzo nieprzyjemnych w swym tonie wypowiedziach, które pod adresem Juliusza Łukasiewicza kierował Maksym Litwinow⁵⁵. Chilston twierdził w depeszy z 12 lutego 1934 r., że w kręgach dyplomatycznych pomysł polsko–sowieckiej deklaracji niepodległości państw bałtyckich nie został całkowicie porzucony, mimo negatywnej postawy Finlandii. Nie zauważał również negatywnych komentarzy prasy moskiewskiej w kwestii porozumienia niemiecko–polskiego. Brytyjski ambasador czuł niezadowolone Moskwy z kroków podjętych przez dyplomację polską, choć wcześniej wyrażała ona zdziwienie zwrotem na linii Warszawa–Berlin. Szczególnie w „Izwiestiach” zastanawiano się nad tym, czy rząd III Rzeszy „skapitulował” i rzeczywiście wyrzekł się wschodniej ekspansji, o której tyle pisali i mówili najzagorzalsi krytycy systemu wersalskiego, w tym liderzy NSDAP. Nie brakło również pytań, jaką rekompensatę uzyskali Niemcy w zamian za porzucenie polityki rewizji swojej wschodniej

⁵¹ Zob. NA, FO 371/18230, N1174/131/59, poufny list Knatchbull–Hugessena do Colliera, Ryga, 9 II 1934; ibidem, N1245/131/59, depesza Knatchbull–Hugessena do Simona, Kowno, 15 II 1934 z uwagami Speaighta, Howe’a i Colliera z 27–28 II 1934; ibidem, N1735/131/59, depesza Hendersona do Simona, Helsinki, 1 III 1934.

⁵² NA, FO 371/17745, C1875/138/18, depesza Knatchbull–Hugessena do Simona, Tallin, 1 III 1934.

⁵³ S. Gregorowicz, op. cit., s. 326–328; S. Gregorowicz & M. J. Zacharias, op. cit., s. 103–106; M. J. Zacharias, op. cit., s. 120–123; W. Materski, op. cit., s. 281–284.

⁵⁴ DTJS, t. I, s. 137–138, 141–142, R. Dębicki (dyrektor gabinetu Becka) do Lipskiego, Warszawa, 6 II i Lipski do Becka, Berlin, 16 II 1934. W Wielkiej Brytanii prasa również komentowała kroki dyplomacji polskiej. K. Skirmunt donosił z Londynu, że komentarze dotyczące deklaracji polsko–niemieckiej i wizyty Becka w Moskwie były zróżnicowane: od sympatyzujących po całkowicie negatywne z powodu ukrytego antysowieckiego ostrza deklaracji podpisanej w Berlinie — zob. AAN, Amb Berlin, t. 248, k. 23–24, 28–29, Skirmunt do Becka, Londyn, 16 II i 2 III 1934.

⁵⁵ DMHSPR, t. VI, s. 176–181, notatki Litwinowa ze spotkań z Łukasiewiczem 1 i 3 II 1934.

granicy siłą. Zachęcano sąsiadów Polski do zadania sobie tego pytania⁵⁶. Niewiele więcej dodać mógł Chilston, komentując wizytę Józefa Becka w Moskwie 13–15 lutego 1934 r. W depeszy opisującej pobyt polskiego ministra spraw zagranicznych w stolicy ZSRS twierdził słusznie, iż sprawa deklaracji bałtyckiej musiała być dyskutowana, jednakże wspólne wystąpienie obu państw nie wydawało mu się możliwe⁵⁷. Wiedzy Foreign Office w kwestii owoców wizyty Becka w Moskwie nie potrafił powiększyć sir William Erskine. Donosząc do Londynu o reminiscencjach po pobycie szefa polskiej dyplomacji w stolicy Związku Sowieckiego mógł co najwyżej przedstawić treść oficjalnego komunikatu wydanego po zakończeniu rozmów oraz ogólnikowe stwierdzenia o zadowoleniu Becka ze wszystkiego, co go spotkało w Moskwie, mimo że nie podpisano w trakcie wizyty żadnego znaczącego porozumienia dwustronnego⁵⁸.

Zauważyć trzeba zupełną bierność wobec Polski oficjalnie prezentowaną w tym czasie przez dyplomację ZSRS. Jedynie w rozmowie z francuskim ambasadorem Charlesem Alphantem Litwinow dowodził, iż ma dokumenty świadczące o tajnej części porozumienia polsko–niemieckiego, w której rząd Polski deklarował swoje désinteressement w sprawie dobrojenia Niemiec i Anschlussu, a także poparcie dla niemieckich dążeń oddzielenia Paktu Ligi Narodów od traktatu wersalskiego⁵⁹. Wiadomości tego typu nie docierały jednakże do Londynu. Dopiero na początku kwietnia 1934 r. zaczęły nadchodzić ze stolicy ZSRS informacje stwierdzające istnienie pewnego napięcia na linii Moskwa–Warszawa. Brytyjski chargé d'affaires w Związku Sowieckim, Noel Charles wysnuł takie wnioski na podstawie artykułu zamieszczonego w „Izwiestiach” 3 kwietnia, w którym nawiązano do złych stosunków polsko–czechosłowackich oraz wojny polsko–bolszewickiej z 1920 r.⁶⁰

Natomiast na odcinku państw bałtyckich względny spokój trwał niedługo. 28 marca 1934 r. Moskwa wystąpiła z kolejną inicjatywą mającą w jej mniemaniu zapewnić niepodległość tych krajów. Tym razem bardzo podobną w treści deklarację, choć w formie protokołu, zaproponowano stronie niemieckiej. Cała sprawa jednakże wypłynęła na jaw dopiero miesiąc później, gdy 25 kwietnia Cyril Torr, brytyjski chargé d'affaires w Rydze, nadesłał do Londynu telegram informujący o sowieckiej inicjatywie i niemieckiej odmowie. Wiadomość na ten temat ukazała się w organie socjaldemokracji, „Jaunakas Sinas”. Torr sprawdził jeszcze tego samego dnia prawdziwość prasowych doniesień u sekretarza generalnego lotewskiego MSZ, Vilhelmsa Muntersa. Ten potwierdził prawdziwość opublikowanych informacji i oznajmił, że Ryga dowiedziała się o nich od Niemców, którzy spodziewali się niechętniej postawy tamtejszego rządu wobec czynionych przez Moskwę kroków. Strona niemiecka podsunęła myśl, że podobne propozycje powinny wychodzić od władz państw bałtyckich, włączając w to Finlandię

⁵⁶ NA, FO 371/18325, N1084/580/38, depesza Chilstona do Simona, Moskwa, 12 II 1934; NA, FO 371/17744, C849/138/18, depesza Chilstona do Simona, Moskwa, 29 I 1934; NA, FO 371/17745, C 1134/138/18, depesza Chilstona do Simona, Moskwa, 6 II 1934.

⁵⁷ Ibidem, N1188/580/38, depesza Chilstona do Simona, Moskwa, 17 II 1934.

⁵⁸ Ibidem, N1110/580/38, telegram Erskine'a do Simona, Warszawa, 16 II 1934; ibidem, N1358/580/38, depesza Erskine'a do Simona, Warszawa, 28 II 1934.

⁵⁹ M. J. Zacharias, op. cit., s. 137. Wersja Litwinowa tej rozmowy mówi o wiele łagodniej, że rząd ZSRS z niedowierzaniem odnosi się napływających z różnych źródeł informacji o koncesjach Polski wobec Niemiec (DWP, t. XVII, red. G. K. Diejew et al., Moskwa 1971, s. 277–278).

⁶⁰ NA, FO 371/18325, N2276/580/38, depesza Charlesa do Simona, Moskwa, 9 IV 1934.

i Szwecję, jeśli rzeczywiście były pożądane. Munters dodał, że pakt, zaproponowany przez ZSRS, miał być otwarty dla Polski⁶¹.

Następnego dnia o całej sprawie napisał londyński „Times”, zamieszczając korespondencję swojego wysłannika do Rygi z dnia poprzedniego. Nawiązano w niej do sowieckiej koncepcji z grudnia 1933 r. wystosowanej wobec rządu polskiego, którą państwa bałtyckie odrzuciły, ale dały do zrozumienia, iż chętnie zaakceptowałyby deklarację tego typu wydaną przez mocarstwa lub Ligę Narodów. To miało, według autora tekstu, powstrzymać Moskwę i Warszawę przed oficjalnym ogłoszeniem pomysłu, który wydał się porzucony. Ale ZSRS ponowił inicjatywę, proponując tym razem włączenie się do gwarancji rządowi niemieckiemu. Dodatkowym celem sowieckiej inicjatywy miała być poprawa stosunków na linii Moskwa–Berlin. Rząd Hitlera stwierdził jednak, że niepodległość państw regionu nie jest zagrożona, a taki protokół nie poprawi atmosfery między Związkiem Sowieckim a III Rzeszą. Poinformował też o całej sprawie Łotwę, a następnie Finlandię, Estonię i Litwę⁶².

Dzień później ten sam brytyjski dziennik wydrukował korespondencję z Berlina z 26 kwietnia, która opisywała oficjalny komentarz strony niemieckiej. Według niej, raport z Rygi nie oddawał dokładnie zaistniałej sytuacji; postanowiła ona udostępnić opinii publicznej treść swojej noty przekazanej ludowemu komisarzowi spraw zagranicznych 14 kwietnia. W rzeczywistości miało być więc tak, że po zgłoszeniu przez Litwinowa propozycji Berlin z zadowoleniem przyjął wolę Moskwy odbudowania zaufania. Odrzucił jednak metodę osiągnięcia tego celu. Wypomniął stronie sowieckiej wcześniejszą inicjatywę, która przez wszystkich komentowana była jako krok antyniemiecki. Wskazał, że koncepcja Litwinowa była nie do przyjęcia, gdyż zakładała zagrożenie niepodległości państw bałtyckich przez któregoś z sygnatariuszy. Strona niemiecka nie podejrzewała o złe intencje ani Moskwy, ani też siebie, ani wreszcie żadnego z państw trzecich, stąd nie widziała powodów, aby uznać siebie i ZSRS za protektorów państw mniejszych. W końcowej części korespondencji z Berlina zamieszczono jednakże stwierdzenie o nieufności niemieckich kół politycznych wobec kroków Moskwy. Wskazano w tym kontekście na przemówienie Litwinowa z 29 grudnia 1933 r. oraz złośliwe komentarze sugerujące, że w tajnej klauzuli rząd III Rzeszy zaferował Polsce porozumienie o nieagresji oraz przekazanie „korytarza” w zamian za deklarację wolnej ręki w ekspansji na Ukrainę⁶³.

Tego samego dnia dotarł do Londynu telegram Noela Charlesa, który pokazał relację prasy sowieckiej. Obszerny komunikat przedstawiał propozycję Litwinowa i streszczenie noty niemieckiej — trzeba przyznać — wierne. Nie brakło stwierdzeń o tym, że powodem pogorszenia się stosunków niemiecko–sowieckich jest „tylko postawa rządu sowieckiego wobec reżimu narodowosocjalistycznego w Niemczech”, czego Berlin bardzo żałuje z powodu wielu interesów łączących oba kraje. Zaraz potem jednak nastąpiła riposta Litwinowa. 21 kwietnia udzielił on ustnej odpowiedzi ambasadorowi Niemiec Rudolfowi Nadolny'emu, którą utrzymał w dość powściągliwym tonie. Żałował

⁶¹ NA, FO 371/18230, N2509/131/59, telegram Torra do Simona, Ryga, 25 IV 1933.

⁶² Ibidem.

⁶³ Ibidem, N2529/131/59, wycinek z „Timesa” z 27 IV 1933. Te same argumenty Berlina powtórzył tego samego dnia Simonowi ambasador Niemiec w Londynie, Leopold von Hoesch, co szef FO zrelacjonował natychmiast w telegramie wysłanym do Basila Newtona (brytyjski chargé d'affaires w Berlinie) — zob. ibidem, N2596/131/59.

w niej m.in., że Berlin odrzucił propozycję sowiecką. Jej celem miało być tylko podpisanie protokołu, w którym oba rządy zobowiązałyby się do zabezpieczenia niepodległości i nienaruszalności terytorialnej państw bałtyckich oraz do powstrzymania się od jakichkolwiek kroków, bezpośrednich lub pośrednich, zagrażających ich niepodległości. Celem Związku Sowieckiego, w myśl oświadczenia Litwinowa, było więc umocnienie pokoju, głównie w państwach sąsiedzkich, co niewątpliwie wpłynęłoby na poprawę stosunków sowiecko-niemieckich. Komisarz spraw zagranicznych dowodził, że pogwałcenie pokoju w Europie Środkowo-Wschodniej to preludium do wojny światowej, a rządowi sowieckiemu szczególnie zależy na utrzymaniu pokoju w całym regionie, co udowodnił on poprzez zawarcie paktów o nieagresji ze swymi bałtyckimi sąsiadami. Nowa propozycja była dalszym potwierdzeniem sowieckiej polityki pokoju. Nie chodziło przy tym o rozciąganie protektoratu nad krajami bałtyckimi w żadnym większym stopniu niż układ lokarneński uczynił to nad Niemcami i Francją. Z tego powodu rząd sowiecki, kontynuował Litwinow, nie widzi przyczyn odmowy Berlina. Komunikat kończył się stwierdzeniem, że rząd sowiecki nie spowodował swą postawą wobec władz nazistowskich pogorszenia stosunków bilateralnych. Dowodem na nieprawdziwość niemieckiej tezy, według Litwinowa, była polityka Moskwy wobec państw o odmiennym ustroju w ciągu minionych 16 [sic] lat. Przywołane zostały w tym miejscu (nie cytowano ich) wypowiedzi najwyższych czynników państwowych ZSRS, wskazujące przyczyny pogorszenia się relacji dwustronnych na linii ZSRS — Niemcy. Wołę ich poprawy Litwinow „powitał z zadowoleniem”, ale dodał, że tylko „konkretne propozycje”, a nie „ogólnikowe deklaracje” mają rzeczywistą wagę w istniejącej sytuacji międzynarodowej, po czym wyraził gotowość do rozmów nad takimi „konkretnymi propozycjami”⁶⁴.

Poza relacjami o trwającej na łamach prasy wojnie propagandowej, początkowo jeszcze dość łagodnej w swej formie, do Foreign Office docierały wiadomości o rozmowach dyplomatycznych. Charles donosił m.in. o wytężonych wysiłkach Rudolfa Nadolny'ego na rzecz poprawy stosunków niemiecko-sowieckich i udowodnienia pokojowych intencji swojego rządu⁶⁵. Po odmowie Berlina, by wyjść naprzeciw postulatowi sowieckim, miał on, według Poselstwa Litwy w Moskwie, wykazywać niezadowolenie. Brytyjczyk relacjonował też rozmowę z ambasadorem Polski, Juliuszem Łukasiewiczem, który, według niego, „powtarzał argumenty niemieckie”, co miało potwierdzać tezę, że jednak pomiędzy Berlinem a Warszawą istnieją jakieś ustalenia⁶⁶. Z kolei sir Eric Phipps, ambasador Wielkiej Brytanii w Berlinie, zauważył w swoim telegramie w ślad za niemiecką prasą, że odpowiedź sowiecka nie zaprzeczała niemieckim argumentom o braku zagrożeń dla niepodległości państw bałtyckich oraz ich niechęci do inicjatyw, zgłaszanych przez Moskwę⁶⁷.

⁶⁴ Ibidem, N2567/131/59, telegram Charlesa do Simona, Moskwa, 27 IV 1934. W prasie nie znalazł się natomiast nawet ślad złożonych Nadolny'emu propozycji N. Krestinskiego (wicekomisarz spraw zagranicznych ZSRS) i K. Woroszyłowa (komisarz obrony), ażeby wyłączyć Kląpedę ze wspólnej deklaracji — zob. J. Haslam, op. cit., s. 36–37. Treść odp. Litwinowa z 21 IV i nota niemiecka z 14 IV 1934 dostępna w DWP, t. XVII, s. 280–286. Niemieckie dokumenty potwierdzają, że w debacie prasowej nie chodziło o manipulowanie wiadomościami, ale o oskarżenia i podważanie argumentów przeciwnika, jako nieszczerych (zob. Documents on German Foreign Policy 1918–1945, Series C (1933–1937), Vol. II, eds. P. R. Sweet et al., London 1959, s. 683–685, 731–734, 739–742, 746–747, 763–764, 780–781, korespondencja Nadolny'ego z Auswärtiges Amt od 28 III do 26 IV 1934).

⁶⁵ NA, FO 371/18230, N2529/131/59, telegram Charlesa do Simona, Moskwa, 26 IV 1934.

⁶⁶ Ibidem, N2571/131/59, telegram Charlesa do Simona, Moskwa, 27 IV 1934.

⁶⁷ Ibidem, N2573/131/59, telegram Phippsa do Simona, Berlin, 28 IV 1934.

W ciągu trzech dni Foreign Office otrzymało dość szczegółowe informacje na temat kolejnej inicjatywy sowieckiej. Pochodziły one jednak głównie ze źródeł prasowych. Pracownicy ambasady brytyjskiej w Moskwie, skąd wyszedł pomysł, nie mieli żadnego kontaktu z przedstawicielami ludowego komisariatu spraw zagranicznych. Nie wyglądało więc na to, że Moskwa przygotowując swoją inicjatywę starała się ją skonsultować w celu zdobycia szerszego poparcia i zapewnienia jej powodzenia. Urzędnicy Departamentu Północnego FO nie zwrócili na to jednakże uwagi. Nowo zatrudniony John Nicholls czterokrotnie stwierdził, że niemieckie argumenty, sprzeciwiające się sowieckiej propozycji, nie przekonały go. Spodziewał się wykorzystywania przez Związek Sowiecki idei o konieczności podporządkowaniu się państw bałtyckich mocarstwom do wprawiania Niemiec w dalsze zakłopotanie. Twierdził, iż Litwy również nie przekonały niemieckie wyjaśnienia. Spodziewał się, że kraj ten stanie się kozłem ofiarnym wspólnej polityki Niemiec i Polski. Richard Speaight dorzucił, że Polacy byli bardziej przekonujący, zrzucając odpowiedzialność za niepowodzenie projektów Litwinowa na rządy państw bałtyckich. Oznaczało to, że jego także argumenty Berlina nie przekonały. Laurence Collier w swoich wywodach podkreślił nieumiejętność Niemiec, podobnie jak 4 miesiące wcześniej, odcięcia się od „planów Rosenberga”, które miały powszechnie bardzo złą prasę jako rewizjonistyczne i ekspansywne. Wyrażał też ubolewanie z powodu ambasadora Nadolny'ego, pragnącego bezskutecznie poprawić stosunki na linii Moskwa–Berlin. Według Colliera, w czasie trwającej polemiki prasowej, wywołanej przez Litwinowa, Niemcy, usilnie odrzucając tezę, że niepodległość państw bałtyckich jest zagrożona, sprawiają, iż „neutralna opinia publiczna” może nabierać coraz większych podejrzeń co do rzeczywistych dążeń Hitlera. W takiej atmosferze nie spodziewał się powodzenia starań Nadolny'ego. W opinii Colliera, Estonia i Łotwa nie bały się już Niemiec tak bardzo, jak cztery miesiące wcześniej, widząc, że te mają swe ręce zajęte gdzieś indziej. Ale co innego Litwa. Ta mogła obawiać się o swój los i stąd przez pryzmat Kowna patrzył miał Litwinow składając kolejne propozycje. Collier pisząc to, poparł więc twierdzenia Nichollsa, zdecydowanie promoskiewskie⁶⁸.

Czy rzeczywiście władze Łotwy i Estonii, zgodnie z przewidywaniami Colliera, nie wykazywały tak wielkiego lęku jak na początku roku 1934, trudno powiedzieć. Natomiast niewątpliwie nie były zachwycone sposobem rozgrywania kwestii ich niepodległości przez Moskwę. Jeszcze 26 kwietnia, czyli dzień po opublikowaniu w prasie łotewskiej propozycji sowieckiej i niemieckiej odmowy, stojący na czele państwa Karlis Ulmanis wydał niepozostawiającą w tym względzie wątpliwości deklarację. Stwierdził, że jego państwu zależy na pokoju, ale lepszy efekt dałyby w tej sprawie negocjacje z udziałem rządu łotewskiego niż „zaskakujące” propozycje wysuwane przez Moskwę pod adresem Berlina i Warszawy. W obu przypadkach rząd sowiecki stawiał Łotwę przed faktem dokonanym, nie komunikując jej niczego. Takie rozwiązania nie mogły, według Ulmanisa, przynieść rezultatu. Podobne enuncjacje zgłaszał łotewski poseł

⁶⁸ Ibidem, N2509/131/59, uwagi Nichollsa i Colliera z 26 IV 1934; ibidem, N2529/131/59, uwagi Nichollsa, Speaighta i Colliera z 27 IV 1934; ibidem, N2567/131/59, uwagi Colliera z 28 IV 1934; ibidem, N2571/131/59, uwagi Nichollsa i Colliera z 30 IV 1934 (na zauważenie zasługuje stwierdzenie Oliphanta z 1 V 1934, który zalecał poinstruowanie Charlesa, by nie wysyłał tak długich tekstów telegramami ze względu na koszt; pokazywało to, jaką wagę miały dla FO doniesienia na temat rozgrywki dyplomatycznej nad Bałtykiem); ibidem, N2573/131/59, uwagi Nichollsa z 30 IV 1934; ibidem, N2633/131/59, uwagi Nichollsa z 2 V 1934; NA, FO 371/18231, N2694/131/59, uwagi Nichollsa z 4 V 1934.

w Londynie, Karlis Zariņš, który dodał, że rozwój wydarzeń skłania jego kraj do szukania alternatywnego rozwiązania w postaci pogłębienia współpracy z rządem Estonii oraz, jeśli to okaże się możliwe, skonfliktowanej z Niemcami Litwy⁶⁹. Niemal identyczne w swoim brzmieniu doniesienia płynęły do Londynu z Tallina. Rząd estoński był w stanie zgodzić się na międzynarodowe gwarancje wszystkich członków Ligi Narodów oraz Niemiec i ZSRS, które wyłączałyby zneutralizowane państwa bałtyckie spod działania art. 19 Paktu Ligi Narodów, mówiącego o rewizji traktatów pokojowych. Najważniejsze z punktu widzenia Estonii było uniknięcie sytuacji uczynienia z niej pola rozgrywki o prestiż pomiędzy Związkiem Sowieckim, Niemcami a Polską⁷⁰.

Natomiast głosy dochodzące z Kowna świadczyły o tym, że postawa polityków odpowiedzialnych za prowadzenie polityki zagranicznej kraju, musiała zadziwiać. Pytany 26 kwietnia przez Thomasa Prestona o opinię, litewski minister spraw zagranicznych, Dovas Zaunius, rozpatrywał niemiecką odmowę na idee płynące z Moskwy w kontekście ... paktu o nieagresji Litwy z Niemcami. Spodziewał się wkrótce otrzymać taką propozycję z Berlina i obiecał Prestonowi informacje, jeśli tylko intencje jego rządu zmaterializują się⁷¹.

Dyplomacja brytyjska sondowała też postawę Szwecji, słynącej ze ścisłej neutralności, dlatego że osoba nr 2 w lotewskim MSZ, Vilhelms Munters, zapewniał Cyrila Torra, iż kraj ten nie może nie interesować się państwami bałtyckimi. Potwierdzać tę tezę miała planowana na 16 maja podróż szwedzkiego ministra spraw zagranicznych do Rygi. Jednakże podsekretarz stanu w szwedzkim MSZ, baron Hamilton, zdecydowanie demontował tego typu opinie w rozmowie z brytyjskim posłem, sir Archibaldem Clarkiem Kerrem. Twierdził on, że rządowi Szwecji zależy na niepodległości państw bałtyckich, gdyż „stanowią one znakomitą barierę wobec Rosji Sowieckiej”. Natomiast pod żadnym pozorem nie wiąże się on zobowiązaniami na rzecz utrzymania ich niepodległości⁷².

W Foreign Office reakcje państw bałtyckich kwitowane były raczej krótkimi komentarzami. John Nicholls zmuszony był przyznać, że potwierdzają one niemiecki punkt widzenia wskazujący na niechęć Łotwy i Estonii wobec inicjatywy sowieckiej. Za mało prawdopodobną w istniejących okolicznościach uznał możliwość zaproponowania Berlinowi przez rząd litewski paktu o nieagresji. Z czasem natomiast wyraził pogląd, że Litwinów nie oczekiwał raczej pozytywnej odpowiedzi Niemiec na swoje projekty w kwestii państw bałtyckich, ale chciał spowolnić niemieckie kroki w kierunku wschodnim. Podejrzewał, że, w razie chęci zabezpieczenia sytuacji ZSRS na granicy europejskiej, ludowy komisarz spraw zagranicznych złożyłby propozycję będącą do przyjęcia dla państw bałtyckich i Polski, a tego nie uczynił. Co więc miało być motywem kroków Li-

⁶⁹ Na FO 371/18230, N2634/131/59, depesza Torra do Simona, Ryga, 26 IV 1934; ibidem, N2686/131/59, notatka Colliera z 2 V 1934.

⁷⁰ Ibidem, N2645/131/59, Simon do Torra, Londyn, 11 V 1934 (depesza ta relacjonowała rozmowę Simona z posłem estońskim O. Kallasem z początku maja); NA, FO 371/18231, N2760/131/59, depesza J. Leslie (brytyjski wicekonsul w Estonii) do Torra, Tallin, 28 IV 1934 i depesza Torra do Simona, Ryga, 2 V 1934.

⁷¹ NA, FO 371/18230, N2656/131/59, Preston do Torra, Kowno, 26 IV 1934 (inf. dotarła do Londynu 2 V).

⁷² NA, FO 371/18231, N2766/131/59, list Torra do Shone'a, Ryga, 2 V 1934; ibidem, N2959/131/59, depesza Clarka Kerra do Simona, Sztokholm, 7 V 1934; NA, FO 371/18230, N2633/131/59, depesza Torra do Simona, Ryga, 25 IV 1934. Niemalą rolę w podtrzymaniu neutralności Szwecji mogła mieć dyplomacja sowiecka, niechęca zbliżenia skandynawsko-bałtyckiego, które pozostawałoby pod wpływami Anglii (a ta była, w świetle dokumentów brytyjskich, zupełnie nieświadoma faktu, że mogłaby mieć takie cele w swojej polityce zagranicznej) — zob. O. Ken, A. Rupasow & L. Samuelson, *Szwecja w polityce Moskwy 1930–1950—tye gody*, Moskwa 2005, s. 44–47.

twinowa — najmłodszy stażem pracownik Departamentu Północnego niestety nie napisał. Niewiele bogatsze okazały się opinie Laurence'a Colliera, który w swoich komentarzach był zainteresowany procesem tworzenia się bloku państw bałtyckich w zaistniałej sytuacji. Polityką Związku Sowieckiego zajął się jedynie przy okazji komentarza Nichollsa w sprawie szans powodzenia inicjatywy Litwinowa. Przyznał swojemu podwładnemu rację, że szef sowieckiej dyplomacji nie mógł mieć wielkich nadziei na powodzenie swoich planów. Ale zaznaczył też, iż chodziło mu raczej o wybadanie reakcji Polski i państw bałtyckich w razie pojawienia się poważnych problemów na Dalekim Wschodzie. Z sondaży tych wynikało, według Colliera, że Niemcy nie dadzą gwarancji „dobrego zachowania”, a państwa bałtyckie są zdeterminowane do obrony siebie i status quo nad Bałtykiem. Powtórzył więc tezy Torra zawarte w liście do Shone'a⁷³.

Obaj brytyjscy dyplomaci nie podejrzewali więc o żadne ekspansywne tendencje Związku Sowieckiego, którego postawę określali jako czysto defensywną i przesyconą obawami przed wojną na dwa fronty. Zupełnie niczego nie wyjaśniła urzędnikom brytyjskiego FO treść artykułów prasowych pojawiających się w głównych dziennikach Związku Sowieckiego, relacjonowanych przez Charlesa. Były one nasycone atakami na „faszystowskie Niemcy” i „ich agentów w państwach bałtyckich”, którzy doprowadzili do odrzucenia pokojowej inicjatywy Moskwy. Zarzucały reżimowi panującemu w Berlinie działania przeciw pokojowi i obarczały go całą odpowiedzialnością za niepowodzenie inicjatywy Maksyma Litwinowa, co powodowało wzrost napięcia w Europie Wschodniej. „Faszyzm niemiecki”, zdaniem „Prawdy”, pokazał, że nie chce podjąć żadnych zobowiązań międzynarodowych, które ograniczałyby jego agresję na państwa bałtyckie. Jako nieporozumienie, określały wydawane w Moskwie gazety niemiecką sugestię, że ZSRS chciał doprowadzić do utworzenia protektoratu nad państwami bałtyckimi — a to wszak „specjalność państw imperialistycznych”, która „nie współgra z zasadami sowieckiej polityki zagranicznej, znanymi na całym świecie” (argument nazwany przez Charlesa naiwnym). Mieszanina opinii jak najbardziej prawdziwych (np. o agresywnym charakterze reżimu Hitlera) z całkowicie niedorzecznymi (np. o faszystowskich agentach w państwach bałtyckich lub też o wyłącznej winie Berlina za narastające napięcie w regionie nadbałtyckim) doczekała się ze strony Nichollsa zaledwie krótkiej uwagi, że „takich komentarzy można było się spodziewać”. Natomiast wyżsi rangą urzędnicy Departamentu Północnego kwitowali swoją znajomość nadchodzących do Londynu dokumentów jedynie podpisami, po czym odsyłali je do archiwum⁷⁴.

Relacjonujący z Moskwy całą sprawę Noel Charles, mimo skrupulatności w przekazywaniu wiadomości, zupełnie nie próbował dociec sensu sowieckich działań. Nie próbował np. zastanowić się, dlaczego odpowiedź Litwinowa udzielona Nadolny'emu oraz ujawnienie przed opinią publiczną całej sprawy nastąpiło akurat 25 kwietnia. Z powodu braku dostępu do wszystkich dokumentów na temat sowieckiej polityki zagranicznej historyk skazany jest na źródła pośrednie i domysły, podobnie jak dyplomacja brytyjska. Wydaje się, że niepoślednią rolę w całej sprawie odegrać mogła rozmowa, którą francuski minister spraw zagranicznych, Louis Barthou, odbył 20 kwietnia 1934 r. z poł-

⁷³ NA, FO 371/18230, N2634/131/59, uwagi Nichollsa z 2 V 1934; ibidem, N2656/131/59, uwagi Nichollsa i Colliera z 3 V 1934; ibidem, N2686/131/59, uwagi Colliera z 3 V 1934; NA, FO 371/18231, N2760/131/59, uwagi Colliera z 9 V 1934; ibidem, N 2766/131/59, uwagi Nichollsa i Colliera z 15 V 1934.

⁷⁴ Ibidem, N2844/131/59, depesza Charlesa do Simona, Moskwa, 4 V 1934 i uwaga Nichollsa z 16 V 1934.

predem sowieckim w Paryżu. Walerian Dowgalewski usłyszał wówczas od swojego rozmówcy, że posiada pełnomocnictwa rządu Francji do rozmów z Moskwą na temat wypracowania wspólnego projektu wielostronnego paktu o wzajemnej pomocy. Trzy dni wcześniej ostateczną porażką zakończyły się negocjacje francusko–niemieckie, którym od kilku miesięcy patronował rząd Jamesa Ramsaya MacDonalda. Stąd linia dyplomacji francuskiej stawała się coraz bardziej jednoznacznie nastawiona na współpracę z Moskwą⁷⁵. Miało to na pewno wpływ na odważniejsze kroki Związku Sowieckiego (można je nazwać naciskami lub prowokacjami) wobec Berlina, który na arenie europejskiej, poza unormowaniem stosunków z Polską, wydawał się izolowany.

Podsumowując stanowisko Foreign Office w obu przypadkach sowieckiej inicjatywy na rzecz jakiejś formy zagwarantowania niepodległości państw bałtyckich, wydaje się, że cały problem nie przykuwał szczególnej uwagi dyplomatów brytyjskich. O ile druga odsłona aktywności Moskwy nie pozostawiała wątpliwości co do faktu, że inicjatywa pochodzi z ust Litwinowa, o tyle ustalenie autorstwa deklaracji sowiecko–polskiej zajęło trochę czasu. W końcu jednak Foreign Office doszło do przekonania, że inspiracje pochodzą z Kremla, jednakże mylnie zinterpretowało motywy działania sowieckiej dyplomacji. Większość stwierdzeń pracowników Departamentu Północnego FO wskazywało na defensywne cele polityki zagranicznej ZSRS wbrew sygnałom nadchodzącym z Helsinek, Tallina czy Rygi, które częstokroć ignorowano lub dezawuowano. Nie ufano też wynurzeniom Józefa Becka. Samo zakwalifikowanie dokumentów w tej sprawie pod sygnaturą „państwa bałtyckie” (nagłówki brzmiały „niepodległość państw bałtyckich”), a nie „Związek Sowiecki” pasuje imperium Stalina w tle rozgrywających się wydarzeń. Być może na taki ogląd sytuacji wpływ miała obecność lorda Chilstonea w Moskwie, jako szefa tamtejszej placówki dyplomatycznej Wielkiej Brytanii, który na temat deklaracji bałtyckiej przesłał do Londynu niewiele wiadomości. Powodem tego były zapewne trudności ze zdobywaniem w stolicy ZSRS informacji, czerpanych głównie z prasy i z rozmów z dyplomatami innych państw⁷⁶. Ale brak choćby próby nawiązania w tej kwestii kontaktu z ludowym komisariatem spraw zagranicznych czy poselstwem polskim nie świadczył raczej o energicznych działaniach ambasadora brytyjskiego. Zdecydowanie lepiej prezentuje się na jego tle poseł brytyjski w Rydze, Hughe Knatchbull–Hugessen.

Aktywność Departamentu Północnego FO zajmującego się sprawami gwarancji niepodległości dla państw bałtyckich w świetle opisanych faktów można nazwać niemrawymi. Ani razu nie pojawiła się bardziej dogłębna analiza celów polityki Moskwy nad Bałtykiem w pierwszych czterech miesiącach 1934 r., która wydawała się dążyć do przejęcia „opieki” nad niewielkimi sąsiadami. Nie zwrócono też uwagi na fakt, że cała sprawa deklaracji bałtyckiej to funkcja stosunków sowiecko–niemieckich. Konstatacje te służą potwierdzeniu tezy prof. Keitha Neilsona, kwestionującego kompetencje pracowników Departamentu Północnego Foreign Office, zajmującego się Związkiem Sowieckim⁷⁷.

⁷⁵ M. J. Zacharias, op. cit., s. 138.

⁷⁶ Zob. w tej sprawie Hughes, *Inside the Enigma. British Officials in Russia. 1930–1939*, London–Rio Grande 1997, s. 231–237.

⁷⁷ K. Neilson, *Britain, Soviet Russia and the Collapse of the Versailles Order, 1919–1939*, Cambridge 2006, s. 31–32.

The British Foreign Office and Soviet Initiatives for Guaranteeing the Independence of the Baltic States (1933–1934)

In December 1933 and March 1934 Soviet diplomats made two proposals intent on guaranteeing the independence of the Baltic states, whose opinion was not even taken into account. The first suggestion, addressed to Warsaw, aimed at interrupting or at least hampering the Polish–German negotiations conducted at the time and concerning the renouncement of violence in bilateral relations. The second proposal was made to Berlin, and anticipated the latter's refusal, which would show the world the aggressive goals of the policy pursued by Adolf Hitler.

The British Foreign office scrupulously noted all the steps taken by Soviet diplomacy. An imposing number of telegrams and dispatches were sent to London from the involved states. Particular activity was demonstrated by Hughe Knatchbull–Hugessen, the British envoy in Riga, dealing with countries particularly anxious about the undertakings of the Nazi Party among the German minority and the campaigns conducted by Moscow. Admittedly, his analyses of information gathered in Estonia, Latvia and Lithuania were extremely meticulous. Unfortunately, the same cannot be said about the diplomats working for the Foreign Office, especially the staff of the Northern Department, specialising in the Soviet Union and the Baltic states, who tended to ignore the whole issue. They did not carry out a single in–depth analysis of the states in question, and found it difficult to notice that the proposal addressed to Poland had been initiated by Moscow, whose clever policy made it impossible to define the expansive objectives of the Soviet Union. Quite possibly, the blame should be also placed on Lord Aretas Chilston, the new Ambassador to Moscow (from November 1933), who provided London with scarce data. Naturally, it was by no means easy to gather information in Moscow during the 1930s, but even if the Soviet press did not write about the proposal of a Baltic declaration, signed jointly with Poland, Chilston did not disclose greater initiative in his contacts with diplomats accredited to Moscow in order to find out more about a question with which he was familiar thanks to the dispatches and telegrams received from the Baltic states and Poland.

Translated by Aleksandra Rodzińska–Chojnowska

Отношение британского министерства иностранных дел к советским инициативам по гарантии безопасности балтийским государствам (1933–1934 гг.)

В декабре 1933 года и марте 1934 года советская дипломатия выдвинула два предложения, целью которых было обеспечить гарантии независимости балтийским странам, без выяснения позиции этих стран по указанному вопросу. Первое предложение было обращено к Варшаве, его целью было прервать, или хотя бы затруднить ведущиеся в то время немецко–польские переговоры об отказе применения силы в двусторонних отношениях. Второе обращение было адресовано Берлину в ожидании его отказа, с пропагандистской целью показать всему миру агрессивные намерения политики Адольфа Гитлера.

Британский Foreign Office очень тщательно документировал шаги советской дипломатии. В Лондон было выслано большое количество телеграмм и сообщений из стран, которые затрагивал указанный вопрос. Особую активность в это время проявил британский посол в Риге Hughe Knatchbull–Hugessen. Его направили в страны, в которых росло напряжение, вызванное действиями нацистской партии среди немецких меньшинств с одной стороны, либо действиями Москвы – с другой стороны. Необходимо признать, что его анализ собранных в Эстонии, Латвии и Литве данных, был крайне глубок. К сожалению, этого нельзя сказать о работающих в Foreign Office дипломатах, в особенности же, о занимающихся вопросами Советского Союза и балтийскими государствами сотрудниками Северного департамента. Они не придавали значения указанному вопросу. Не провели ни одного подробного анализа интересов государств, которых указанный вопрос затрагивал. С неким трудом им удалось отметить, что именно Москва стала инициатором предложений, направленных Польше. Интеллигентная в этой сфере политика Советского союза не давала им возможности увидеть истинные цели этой страны, которые оказались экспансивными. Возможно, в этом можно винить направленного в ноябре 1933 года в Москву посла лорда Аретаса Чилстона (Aretas Chilstone), который высылал из Москвы скудную информацию. Конечно, в Москве в 30–е годы двадцатого века было нелегко собирать информацию, но если даже принять во внимание, что советская пресса не писала о предложении провозгласить совместно с Польшей балтийскую декларацию, Чилстон не проявил активности даже при встречах с аккредитованными в Москве дипломатами, чтобы получить больше информации по вопросу, о котором ему писали в телеграммах и сообщениях из балтийских стран и Польши.

Перевел Ян Казем–Бек